

OPOWIECIE.INFO

MAGAZYN WOJEWÓDZTWA OPOLSKIEGO

MIESIĘCZNIK

NUMER 10 (51) / 2022

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

ISSN 2657-3164



zawsze pewnie / zawsze konkretnie

www.opowiecie.info

**Najcięższa dynia
waży 604,5 kg**



Fot. Anna Pleva

Na tegoroczny Festiwal Dyni Bania Fest w Krapkowicach zjechałi wystawcy z całej Polski. >3

**Targi kulinarne i turniej
sołectw w Pokoju**



Fot. Natalia Kwosek

Oprócz jedzenia przygotowane zostały także liczne atrakcje. Był tor przeszkód, dart i walki gladiatorów. >22

**Dębie i Żelazna najlepszymi
OSP w powiecie**



Fot. Tomasz Chabior

W szranki stanęło szesnaście ekip, które rywalizowały w sztafecie i ćwiczeniach bojowych. >39

W DOBRZENIU MAŁYM BAWIŁY SIĘ TYSIĄCE OSÓB



Fot. Tomasz Chabior

Śląski Oktoberfest rozrasta się i wciąż jest najlepszą tego typu imprezą w okolicy. >20-21

Piszemy o Was i dla Was

Codziennie świeża porcja informacji w naszym portalu Opowiecie.info. Znajdziecie tam wiadomości z całego regionu.

MASZ SPRAWĘ?

Napisz lub zadzwoń:

✉ info@opowiecie.info

☎ 77 400 79 32

Zespół magazynu i portalu

www.opowiecie.info



ŁUKASZ KOŁODZIEJ
WŁAŚCICIEL

KOLOROWA JESIEŃ I SZARA PERSPEKTYWA ZIMY

Choć za oknami złota polska jesień to nie jednemu z nas spędza sen z powiek zbliżająca się zima. Ceny węgla i innych źródeł energii osiągnęły poziom nie do zaakceptowania.

Pomimo zapewnień Premiera Morawieckiego i jastrzębia polskiej Bankowości Glapińskiego, że węgla nie zabraknie, tak się stało. Problem z surowcem jest i nikt już zaklinać rzeczywistości nie próbuje. Nowy pomysł komu podrzucić to kukułcze jajo rządzący znaleźli. Każmy dystrybuować węgiel gminom, niech stworzą place przeładunkowe, zamontują wagi, zatrudnią ludzi, no i oczywiście spełnią wszystkie wymogi, które spełniają inne składy węgla. Chyba, że się myślę i to wójtowie lub prezydenci miast będą w czynie społecznym, ze swoimi podwładnymi odważać po 25 kilogramów na woreczki i na taczce rozwozić swoim kochanym wyborcom opał, bo „Polska musi być ogrzana”. Wiele miesięcy temu, kiedy importerzy węgla przeszali do biura premiera precyzyjny plan, co w poszczególnych miesiącach będzie się działo nikt ich nie wysłuchał. Na dodatek wprowadzono ustawy, których nie można było zrealizować. Idąc śladem niefortunnnych

i idiotycznych pomysłów naszych rządzących, pojawił się nowy wiceminister rolnictwa Janusz Kowalski, który jak sam mówi na rolnictwie się nie zna i zbóż nie musi rozpoznawać, bo on jest od energetyki. Kowalski, nazywany „Pan Psuj”, zainteresował się Firmą Top Farms Głubczyce – producentem zbóż, rzepaku, buraków, ziemniaków oraz mleka. Centrum zainteresowania nowego wiceministra to nie przypadek, bo jak rozpieprzyć to coś wielkiego, wspaniałego, co idealnie funkcjonuje i wzbudzi zainteresowanie całej Polski, tak się psuje z klasą. W naszej gazecie nie mogliśmy ominąć tych trudnych tematów, jednak Czytelnicy znajdą też dużo pozytywnego przekazu i wspomnień jak np. relacji ze Śląskiego Oktoberfestu, który pobił w tym roku rekord frekwencji czy też zmagania naszych dzielnych strażaków w zawodach sportowo-pożarniczych, na szczeblu gminnym i powiatowym. Powrót do przeszłości przez tradycyjne kopanie ziemniaków i coroczne podziękowania rolników za żniwa. Cieszymy się tą złotą polską jesienią, bo wokół nas dzieje się nie tylko źle.

Zachęcam do lektury Magazynu
Opowiecie.info

OPOWIECIE.INFO – MAGAZYN WOJEWÓDZTWA OPOLSKIEGO

ul. Namysłowska 40, 46-081 Dobrzeń Wielki

info@opowiecie.info; www.opowiecie.info

tel. 77 400 79 32

MARKETING:

marketing@opowiecie.info | reklama@opowiecie.info

KOREKTA: Redakcja Opowiecie.info i Olaf Pajęczkowski

WYDAWCA: HIT MEDIA Sp. z o.o.,

46-081 Dobrzeń Wielki, ul. Namysłowska 40/5;

NIP: 9910543512; REGON: 521200796

Festiwal Dyni Bania Fest w Krapkowicach. Najcięższa dynia waży 604,5 kg



Zdjęcia: Anna Plewa

WYDARZENIE

Na tegoroczny Festiwal Dyni Bania Fest w Krapkowicach zjechali wystawcy z całej Polski. Było biesiadnie, kolorowo, folkowo i charytatywnie.

ANNA PLEWA

Festiwal Dyni Bania Fest odbywał się na parkingu przy starostwie powiatowym w Krapkowicach. Wystawcy z całej Polski prezentowali podczas niego wyhodowane przez siebie gigantyczne dynie i inne warzywa. Pokazowi warzyw towarzyszyło ich ważenie.

Dynie umieszczano na wadze przy pomocy specjalnych pasów zamocowanych do widłaka. Specjalna komisja sprawdzała, czy warzywa nie są uszkodzone lub zepsute, nie mają pęknięć czy pleśni, ponieważ w konkursie mogły

wziąć udział tylko pełnowartościowe warzywa. Zwycięska dynia – Danka – ważyła aż 604,5 kg. Wyhodował ją Marcin Stępień z Wydrzyna koło Wielunia, który na krapkowicki Festiwal Dyni przyjechał po raz pierwszy.

Podczas wydarzenia ustanowiono też dwa nowe rekordy Polski: na najcięższego squasha i w lepieniu pierogów z dynią. Hodowca zwycięskiego squasha – dyni o zielonej skórce – przyjechał na konkurs do Krapkowic z okolic Nowego Targu. Jego *squash* ważył 495,5 kg, czyli o 10 kg więcej niż wynosił dotychczasowy rekord.

W dwie godziny ulepiono też niemal 2,5 tys. pierogów z dyniowym farszem – do pobicia rekordu wystarczyło nieco ponad 1000. Na festiwalu nie zabrakło też stołów pełnych potraw do degustacji.

Festiwal Dyni Bania Fest zorganizowało Starostwo Powiatowe w Krapkowicach.



Rozmowa z Katarzyną Kowalską, jedyną kobietą księdzem na Opolszczyźnie



ROZMOWA

Katarzyna Kowalska jest księdzem Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce i służy w Centrum Misji i Ewangelizacji w Dziegielowie. Ponadto jest terapeutą zajęciowym na warsztatach terapii zajęciowej w Caritas Diecezji Opolskiej w Starych Siołkowicach.

NATALIA KWOSEK

Jak należy się do Pani zwracać?

To temat rzeka, ponieważ tak naprawdę nie ma żeńskiej formy od słowa ksiądz w języku polskim. Różni ludzie mają różne wizje. Kościół oficjalnie zapytał więc profesora Miodka o żeńską formę słowa ksiądz i profesor wypowiedział się, że jego zdaniem zalecana jest forma męska, czyli po prostu ksiądz. Natomiast wszystkie słowa towarzyszące temu rzeczownikowi są odmieniane w formie żeńskiej, czyli np. „Czy ksiądz mogłaby odprawić dzisiaj nabożeństwo?”.

Minęły już prawie 3 miesiące od ordynacji prezbiterkiej. Czym w ogóle jest ordynacja, jak to wyglądało w tym przypadku?

Ordynacja jest powołaniem do służby duchownego w Kościele. Kobiety bardzo długo czekały na tę ordynację prezbiterką, ponieważ dyskusje na ten temat w polskim Kościele trwały około 70 lat, podczas gdy w Europie Zachodniej kobieta ksiądz była już w Kościołach ewangelickich czymś normalnym. W Polsce nadal kobiety mogły zajmować jedynie stanowisko diakona, czyli pełnić pomocniczą służbę duchownego. Z czasem zwiększano im możliwości służby i upraw-

nienia, natomiast wciąż, do 7 maja tego roku, nie mogły zajmować samodzielnych stanowisk administracyjnych, czyli nie mogły być proboszczami parafii i w konsekwencji tego nie mogły kiedyś w przyszłości zostać też biskupami. Ta ordynacja, która odbyła się 7 maja, w której ordynowanych zostało pierwszych 9 kobiet w Polsce, daje nam dokładnie takie same uprawnienia jak mężczyznom.

Czy trudno jest się odnaleźć w nowej roli? Jakie to uczucie być jedyną kobietą księdzem na Opolszczyźnie?

Na Opolszczyźnie nadal

jestem egzotyczna, wszyscy zawsze reagują wielkim zdziwieniem. Natomiast czy trudno się w tej roli odnaleźć? Ja myślę, że to jest ciekawe, być swego rodzaju egzotykiem i zaskakiwać ludzi. Myślę, że bardziej niż trudna i stresująca jest to służba ekscytująca i nieprzewidywalna, która daje wiele satysfakcji i która jest w jakiś sposób ciekawa.

Jakie są obecnie obowiązki, czy w związku z ordynacją doszło księdzu dużo więcej pracy?

Moje obowiązki są stałe. Zajmuję się duszpasterstwem wśród dzieci, organizuję obozy, jestem animatorem, reżyseruję i nagrywam programy dla dzieci online, koordynuję pracę z dziećmi i nauczycielami szkół niedzielnych, szkole nowych nauczycieli, piszę programy i przygotowuję materiały do pracy w parafiach ewangelickich w całej Polsce. W zasadzie robię to samo od dwóch lat, bez względu

na ordynację, dlatego moje obowiązki pozostają stałe. Natomiast ponieważ jestem jedynym księdzem na Opolszczyźnie, który nie ma swojej parafii i ma wolne niedziele, zdarza mi się zastępować kolegów z sąsiednich parafii, którzy potrzebują urlopu, czy mają jakiś wyjazd służbowy i potrzebne jest zastępstwo przy odprawieniu nabożeństwa. Liczę jednak, że w przyszłości będę mogła zająć także stanowisko duchownego parafialnego.

Jak udaje się to łączyć z życiem rodzinnym?

Mamy bardzo wyrozumiałe dzieci. *(śmiech)* Nasze dzieci doskonale zdają sobie sprawę i są świadome tego że rodzice są w służbie i że to nie jest taka praca jak rodziców ich kolegów czy koleżanek. Jest to praca, w której czas jest nienormalny. Na szczęście bardzo mnie w tym wspierają i myślę, że rozumieją to, że nasza służba nie jest normalną pracą.

Jakie ksiądz ma poglądy względem feminizacji zawodów? Czy słusznie przyjmuje się, że każdy zawód jest odpowiedni dla kobiety? Nawet w wojsku?

Tak! Uważam, że jeżeli jakaś kobieta nie czuje się na siłach, żeby podjąć dany zawód, to po prostu tego nie robi. Bardzo często słyszałam takie argumenty, kiedy były dyskusje o ordynacji kobiet, że skoro kobiety chcą być księżmi, to niech idą też do kopalni. Nie słyszałam, żeby były jakieś przeciwwskazania co do tego. Owszem, nie ma tych kobiet wiele, bo jest to ciężka fizyczna praca i większość kobiet jest po prostu zbyt słaba fizycznie. Natomiast gdyby znalazła się kobieta, która chciałaby w kopalni pracować, to myślę, że formalnie nie byłoby co do tego żadnych przeciwwskazań. Uważam, że nie we wszystkich zawodach kobiety muszą pracować, ale powinny mieć możliwość podjęcia pracy w każdej profesji.

Co ksiądz lubi robić w wolnym czasie?

Niezmiennie to, co sprawia mi największą przyjemność i jest dla mnie relaksem – to rękodzieło. Zanim zostałam duchownym, zajmowałam się tym także zawodowo i po części nadal tak jest, ponieważ, tak jak wspomniałam na początku, jestem też terapeutą zajęciowym. Uwielbiam obróbkę starego drewna i robię to też z moimi podopiecznymi, w pracy szlifujemy, malujemy, tniemy, wycinamy i tworzymy. Dajemy drugie życie starym rzeczom i to jest to, co ja uwielbiam robić w wolnym czasie. A kiedy już zupełnie nie mam siły na nic, lubię usiąść w fotelu, przy świecach i kominiku, z dobrą kawą w pięknej filiżance. Moją pasją jest porcelana, zbieram kubki i filiżanki, a kawa wypita każdego dnia w innym kubeczku zawsze smakuje wyjątkowo.

Dziękuję za rozmowę.

REKLAMA

30 lat doświadczenia



W ofercie:

- roboty ziemne
- roboty rozbiórkowe
- usługi transportowe
- usługi sprzętowe
- sprzedaż materiałów sypkich

Skontaktuj się z nami

Zakład Usług Transportowo - Sprzętowych RUDATOM
ul. Zawadzka 10, 46-020 Kępa
tel. 77 / 456 86 77, 602 574 783
e-mail: biuro@rudatom.eu

Roztańczony Dobrzeń Wielki

KULTURA

Około 100 par tanecznych uczestniczyło w XIV Ogólnopolskim Turnieju Tańca Towarzyskiego Silesian Cup Dobrzeń Wielki. Zawody odbyły się w niedzielę 18 września w hali Zespołu Szkół w Dobrzenu Wielkim.

MILENA SKÓRA

W turnieju rywalizowali zarówno soliści, jak i pary taneczne, którzy przyjechali do Dobrzeń Wielkiego m.in. z województwa opolskiego, dolnośląskiego, śląskiego, małopolskiego i mazowieckiego. Zawody podzielono na 4 bloki: blok 1. – godz. 11:00, blok 2. – godz. 13:00, blok 3. – godz. 15:00 i blok 4. – godz. 17:00.

– Ogólnopolski Turniej Tańca Towarzyskiego to zawsze duże wydarzenie w Dobrzenu Wielkim – mówiła Karolina Anioł-Wiencek, kierowniczka turnieju. – Przygo-



Młodzi tancerze włożyli dużo wysiłku w przygotowania do turnieju.

towania do zawodów trwają długo, bo chcemy zapewnić profesjonalizm i przyjazną atmosferę zarówno dla tancerzy i tancerek, jak i dla publiczności. To zaszczyt, że w Dobrzenu Wielkim możemy gościć artystów z całej Polski. Wkładamy więc sporo wysiłku, aby zawody były jak najlepiej zorganizowane.

Młodzi artyści startowali w różnych kategoriach wiekowych: do 9 lat, 10–11 lat, 12–13 lat, 14–15 lat oraz powyżej 15 lat. Zaprezentowali taniec

towarzyski, który dzielił się na standardowy i latynoamerykański. Nie zabrakło także tancerzy i tancerek z grupy Dance Team z Dobrzeń Wielkiego.

– Tańczę już 4 lata i jest to moja ogromna pasja – przyznała Zosia Pieczarka, 7-letnia tancerka grupy Dance Team z Dobrzeń Wielkiego. – Uwielbiam oglądać różne programy taneczne w telewizji i w przyszłości chciałabym wystąpić w jednym z nich, już jako profesjonalna tancerka.

Udział w turnieju tańca w Dobrzenu Wielkim to dla mnie wspaniała przygoda.

Organizatorem XIV Ogólnopolskiego Turnieju Tańca Towarzyskiego Silesian Cup Dobrzeń Wielki była sekcja Dance Team z Gminnego Ośrodka Kultury w Dobrzenu Wielkim. W wydarzenie zaangażowali się także Karolina Anioł-Wiencek i Krzysztof Musioł z dobrzeńskiego klubu tanecznego oraz rodzice młodych tancerzy.



Taniec towarzyski dzielił się na standardowy i latynoamerykański. Fot. Milena Skóra

Kolejna odsłona twórczości malarskiej w Dobrzenu Wielkim

SZTUKA

Tym razem odwiedzający Gminny Ośrodek Kultury w Dobrzenu Wielkim mogli podziwiać obrazy Marii Caban – mieszkanki Murowa, która pasjonuje się malarstwem już od 15 lat. Otwarcie wystawy odbyło się w środę 21 września o godz. 17:00.

Maria Caban ma już na swoim koncie 12 indywidualnych wystaw malarskich (łącznie z tą w Dobrzenu Wielkim) oraz 50 zbiorowych. Jej prace zdobywają wyróżnienia w konkursach artystycznych



Maria Caban tworzy techniką akwareli, która charakteryzuje się nakładaniem na papier farb rozcieńczonych wodą. Fot. Milena Skóra

o oraz znajdują uznanie polskich i zagranicznych wielbicieli malarstwa.

– Zawsze kiedy ludzie

przychodzą oglądać moje obrazy, czuję podekscytowanie i jednocześnie stres, czy prace się spodobają – mówiła

Maria Caban, pasjonatka malarstwa z Murowa. – Pomimo tego że przeżyłam już wiele takich wystaw, to emocje, które towarzyszą mi podczas każdej z nich, są bardzo podobne.

Maria Caban tworzy od 2007 roku, kiedy to zdecydowała zapisać się na zajęcia Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Opolu. To właśnie tam, uczestnicząc w warsztatach sekcji plastycznej, już na dobre pokochała malarstwo. Obecnie maluje w sekcji plastycznej Akwarele działającej przy Centrum Informatyko-Edukacyjnym „Senior w Opolu”. MS

Czy wiesz, że ... dzięki Funduszom Europejskim w Opolu i powiecie opolskim prawie 7 000 uczniów otrzymało lepszą edukację?



EUROPEJSKIE OPOLSKIE

FUNDUSZE UE MAJĄ MOC

Dostęp do edukacji na wysokim poziomie jest niezbędny do rozwoju społeczeństwa i gospodarki opartej na wiedzy.

Wyzwaniem, przed jakim stoi dzisiejsze szkolnictwo, jest modernizacja oferty kształcenia i dostosowanie jej do dynamicznie zmieniającego się świata. Pomagają w tym środki unijne. W ciągu ostatnich lat do szkół z powiatu opolskiego i Opola trafiło dofinansowanie o wartości ponad 24,6 milionów złotych. Dzięki realizacji projektów "Tłumaczymy żywność", „Podnosimy jakość edukacji w Gminie Murów”, „Licealista na rynku pracy - zdobywanie kwalifikacji i kompetencji zawodowych przez uczniów szkół licealnych Miasta Opola” oraz trzeciej edycji projektów „Budowanie kariery zawodowej uczniów szkół zawodowych w Opolu” oraz „Kształcenie zawodowe dla rynku pracy” szkoły ogólne i branżowe w województwie opolskim oraz ich kadra są lepiej przygotowane do wyzwań XXI wieku.

Powiedz mi, a zapomnę, pokaż mi, a zapamiętam, pozwól mi zrobić, a zrozumiem

Nie od dziś wiadomo, że dzieci uczą się wszystkimi zmysłami, a najlepszym sposobem na poszerzenie wiedzy jest działanie. Nauka poprzez poszukiwanie rozwiązań i samodzielne docieranie do wniosków nie tylko pobudza kreatywność, ale przede wszystkim napędza chęć dalszego rozwoju. Doskonale rozumieją to szkoły w powiecie opolskim, w których powstały „Pracownie Żywności”. To wyjątkowe sale, dające możliwość prowadzenia ćwiczeń i warsztatów na bazie doświadczeń i eksperymentów. Wszystko po to, by wprowadzić uczniów w fascynujący świat nauk matematyczno-przyrodniczych, a w szczególności obszarów związanych z chemią, fizyką i informatyką. Zajęcia w szkolnych murach to jednak nie wszystko! Równie ważna jest możliwość obserwacji praktycznych zastosowań zdobywanej wiedzy, dlatego dzięki środkom unijnym, uczniowie szkół

podstawowych z gmin Opole, Dąbrowa i Komprachcice, regularnie uczestniczą w wyprawach do miejsc edukacji bezpośredniej, takich jak muzea, teatry, czy gospodarstwa ekologiczne. Aby umożliwić uczniom odpowiedzialne planowanie dalszej edukacji, a docelowo kariery, już na tym etapie szkoły zapewniają doradztwo zawodowe, a uczniowie 7 i 8 klasy zachęceni są do udziału w targach branżowych. W późniejszych latach, już podczas nauki w liceum, uczniowie mają możliwość udziału w stażach zawodowych oraz pozyskiwania kompetencji szczególnie ważnych na rynku pracy, takich jak programowanie w języku C++.

i pozwalają na dopasowanie kompetencji do zapotrzebowania na rynku pracy. Czasy na szczęście się zmieniły! Za sprawą wprowadzonych od 1 września 2019 roku zmian w szkolnictwie branżowym rośnie popularność zawodówek, a co za tym idzie konkurencyjność gospodarki. W końcu, dobry fachowiec nie musi martwić się o zatrudnienie.

Nowe przepisy obligują dyrektora do stworzenia listy zawodów, oferowanych przez szkołę, na podstawie opinii o zasadności kształcenia wydanej przez wojewódzką radę rynku pracy.

i specjalistyczną wiedzę, której oczekują pracodawcy.

Zyskują na tym uczniowie szkół branżowych w powiecie opolskim i w Opolu, którzy mogą uczyć się nie tylko teorii, ale także praktyki pod opieką najlepszych specjalistów. To dzięki szeregowi kursów zawodowych i współpracy z przedsiębiorcami z województwa opolskiego, nawiązanej w ramach realizacji projektów wspierających kształcenie branżowe w Aglomeracji Opolskiej.

Uczniowie mają zapewniony dostęp do konsultacji z doradcami zawodowymi w Szkolnych Punktach Informacji i Kariery, a pozyskaną wiedzę i umiejętności mogą szlifować podczas programów stażowych.

A co z rozwojem zawodowym nauczycieli?

Zmiany są nieuchronne, także w nauczaniu. Otwartość na nową wiedzę to cecha, która pomaga nauczycielom sprostać codziennym wyzwaniom. Mowa tu zarówno o poszerzeniu horyzontów poprzez naukę języków obcych, jak i uczestnictwo w kursach, szkoleniach i studiach podyplomowych. W ramach zrealizowanych projektów w szkołach na terenie Opola i powiatu opolskiego aż 319 nauczycieli miało okazję pozyskać nowe umiejętności, w tym w zakresie wspierania indywidualnej pracy z uczniami o szczególnych potrzebach edukacyjnych oraz poprawić kompetencje cyfrowe w ramach zorganizowanych szkoleń i warsztatów.

Polska jest zdecydowanym liderem w zakresie inwestowania i wdrażania funduszy unijnych. Warto to wiedzieć, bo efekty widoczne są gołym okiem. Także w naszej małej ojczyźnie – powiecie opolskim. Zadowoleni uczniowie, równe szanse, praktyczny wymiar zajęć i dobrze wyszkolona kadra. Tak dzisiaj nasze szkoły wyglądają dzięki Funduszom Europejskim.



Zespół Szkół Zawodowych nr 4 im. Bronisława Koraszewskiego w Opolu

Fundusze Europejskie mają moc

Pozytywny odbiór oraz duże zainteresowanie programem pokazują, jak ważnym wyzwaniem jest dostosowanie do oferty.

Koniec z teorią, czas na praktykę!

Szkoły zawodowe przez długie lata były zaniebawiane i omijane przy przyznawaniu dotacji. Nieuczciwie, bo odgrywają one bardzo ważną rolę w walce z bezrobociem wśród młodzieży

Dzięki temu uruchamiane są kierunki zgodne z potrzebami rynku. Inną istotną zmianą jest fakt, że 20-30% czasu przeznaczanego na obowiązkowe zajęcia edukacyjne może zostać wykorzystane na pozyskiwanie kwalifikacji rynkowych ujętych w Zintegrowanym Systemie Kwalifikacji lub niezbędnych uprawnień zawodowych. System oświaty wspierają także przedsiębiorcy z sektora prywatnego, którzy w ramach umów partnerskich wprowadzają uczniów w tajniki swojego fachu. Dualny system nauczania sprawia, że absolwenci, tuż po ukończeniu szkoły, posiadają umiejętności

EuropejskieOpolskie

#EUROPEJSKIE OPOLSKIE

info@opolskie.pl



Niektóre ballady i jakieś romanse Adama Mickiewicza.

Pierwsza premiera sezonu w Opolskim Teatrze Lalki i Aktora



Niektóre ballady i jakieś romanse Adama Mickiewicza zostały opowiedziane językiem współczesnego teatru lalek.

Fot. Maciej Stobierski

KULTURA

W środę 21 września w Opolskim Teatrze Lalki i Aktora odbyła się pierwsza premiera tego sezonu – *Niektóre ballady i jakieś romanse Adama Mickiewicza* w reżyserii Bogusława Kierca. Wybór tekstu nie jest przypadkowy, ponieważ obchodzimy 200. rocznicę wydania słynnego zbioru ballad Mickiewicza.

ANNA PLEWA

Przedstawienie w reżyserii Bogusława Kierca „*Niektóre ballady i jakieś romanse Adama Mickiewicza*”, mimo że oparte na klasycie li-

teratury, zostało opowiedziane językiem współczesnego teatru lalek.

– Boddźcem do powstania spektaklu była wiadomość, że rok 2022 będzie rokiem świętowania dwusetnej rocznicy wydania *Ballad i romansów*. Do zbudowania przedstawienia zostałem zachęcony i sprowokowany przez dyrektora teatru Krystiana Kobyłkę. Przyjąłem i zaproszenie, i prowokację, ponieważ jestem przekonany, że Mickiewicz jest poetą nieprzeczytanym – opowiada Bogusław Kierc.

Reżyser zwraca uwagę, że znajomość twórczości Mickiewicza, choć powszechna, zwykle jest powierzchowna.

– Ballady i romanse są

wdzięcznym materiałem dla teatru i praca nad nimi jest też rodzajem przyjemności – zapewnia. – Lecz czytanie się w ich istotę wymaga innego trudu niż wbicie sobie w pamięć konkretnego wiersza. Gdy analizuje się każdą balladę, odsłaniają się takie warstwy, i myślowe, i filozoficzne, i emocjonalne, że te utwory, nie przestając być tymi cudami poezji, nie tracąc swojego dowcipu, jednocześnie odsłaniają to, co w nich jest ironiczne, okrutne, czasami cyniczne. Pragnęliśmy, żeby ten spektakl nie stracił nic z tego, co jest swoistością Mickiewiczowskiego humoru, ale i nie stracił drastyczności tego, co jest horrorem. W naszym przedstawieniu humor i horror splatają się ze sobą.

– Czytam Mickiewicza tak, jak czytałbym któregoś z ważnych dla mnie współczesnych poetów. Czytając *Ballady i romanse*, mam wrażenie, że dostałem do ręki dzieło podobne do debiutu poetyckiego Rafała Wojaczka. Pewnie dla współczesnych *Ballady...* musiały się okazać czymś równie wstrząsającym. Poza tym pisze je młody Mickiewicz. Wigor i dynamizm tego młodzieńca udziela się z taką samą siłą dzisiaj. *Ballady...*, mimo że zostały napisane przed 200 laty, nie utraciły nic ze swojej świeżości – przekonuje reżyser.

Bogusław Kierc jest również współautorem scenografii, stworzonej wspólnie z Danutą Kierc. Za ruch sceniczny odpowiada natomiast Franciszka Kierc-Franik.

– Zadałem sobie pytanie, gdzie się odbywa to coś, co będzie naszym przedstawieniem. Jakie jest miejsce tych ballad i romansów. Doszedłem do wniosku, że w wyobraźni. Miejscem akcji jest wyobraźnia. Ale ja traktuję to pojęcie jak neologizm. Wyobraźnia to jest miejsce, gdzie wyrabia się obrazy. Czyli wyobraźnia to także pracownia malarska, w której muszą być sztalugi. Sztaluga natomiast stała się pomocniczą maszyną do malowania, czarodziejskim tworem tworzącym przestrzeń aluzji, a także paradoksu, absurdu i tragizmu – wyjaśnia Bogusław Kierc.

Procesowi powstawania spektaklu towarzyszył artysta fotograf Maciej Stobierski.

Jego fotografie dokumentujące pracę nad przedstawieniem zostały pokazane na wystawie „Tajniki i tajemnice ballady i romanse Adama Mickiewicza”. Wernisaż towarzyszył premierze spektaklu.

– Maciej Stobierski towarzyszył nam od pierwszej próby, a ponieważ mógł wchodzić w każdy zakamarek przedstawienia, więc jego fotografie są wyjątkowe. Nie spotkałem się z czymś podobnym w fotografii teatralnej – przekonuje reżyser. – Każdy z ponad setki tych fotografii chwytają jakiś wyjątkowy moment.

Na scenie oglądamy Barbarę Lach, Aleksandrę Mikołajczyk, Annę Jarotę, Krzysztofa Jarotę, Jakuba Kowalczyka, Zygmunta Babiaka i Annę Wieczorek.

Autorem muzyki do spektaklu jest Jacek Wierzychowski.

Stare Siołkowice przywitały październik w wielkim stylu



Malowanie twarzy to tylko jedna z festynowych atrakcji.

ROZRYWKA

Mnóstwo atrakcji czekało na uczestników Festynu Rodzinnego połączonego z Piknikiem Ekologicznym. W sobotę 1 października na boisku Szkoły Podstawowej w Starych Siołkowicach bawiły się dzieci, jak i dorośli, a to wszystko w klimacie jesiennych barw.

MILENA SKÓRA

Już od godziny 11:00 można było korzystać z dostępnych atrakcji i zabaw. Dla najmłodszych przygotowano 10 stanowisk zdobywania pieczętek. Dziecko, które zmierzyło się ze wszystkimi konkurencjami, odbierało nagrodę. Na uczestników imprezy czekały również rozgrywki rodzinne.

Co więcej, podczas trwania festynu można było korzystać

m.in. ze ścianki wspinaczkowej, darmowych dmuchańców dla dzieci czy góry piachu, w której najmłodszy poszukiwali jajek niespodzianek z numerkami. Pod każdym numerkiem ukrywała się nagroda. Z kolei dla starszych uczestników imprezy przygotowano nagrody w formie losów – tzw. cukierek z niespodzianką.

– W organizację imprezy włożyliśmy wiele wysiłku, bo chcieliśmy zapewnić uczestnikom dużo różnorodnych atrakcji – mówiła Marianna Laxy, przewodnicząca rady rodziców w Publicznej Szkole Podstawowej w Starych Siołkowicach. – Liczę na to, że wszyscy dobrze się dzisiaj bawią.

Festynowy czas wzbogacił także pokaz strażacki oraz występy artystyczne. Wystąpili m.in. uczniowie Szkoły Podstawowej w Starych Siołkowicach, przedszkolaki ze Starych Siołkowic, zespół taneczny

Euforia Popielów oraz lokalna orkiestra. Rozegrano również mecz piłki nożnej o Puchar Dyrektora Szkoły.

Tego samego dnia odbył się również Piknik Ekologiczny. W ramach tej imprezy oficjalnie otwarto Centrum Recy-

klingu przy Szkole Podstawowej w Starych Siołkowicach. Ponadto rozstrzygnięty został konkurs „Śmieciowy potwór”, a dodatkowo odbyły się m.in. warsztaty ekologiczne, śmietnikowy quiz z nagrodami oraz zabawy z animatorem dla dzieci.

Festyn Rodziny zorganizowała Publiczna Szkoła Podstawowa w Starych Siołkowicach wraz z radą rodziców, obecnymi uczniami placówki oraz absolwentami szkoły. Sponsorem imprezy była m.in. Wałbrzyska Specjalna Strefa Ekonomiczna „Invest Park”.

Z kolei na Piknik Ekologiczny zaprosiło Stowarzyszenie Nasza Wieś Stare Siołkowice. W organizację imprezy zaangażowała się również gmina Popielów. Piknik zrealizowano w ramach projektu „Działania informacyjno-edukacyjne Gminy Popielów z zakresu gospodarowania odpadami” współfinansowanego z funduszy Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Opolskiego na lata 2014–2020.



W zabawę zaangażowali się młodszy i starsi.

Fot. Milena Skóra

MATERIAŁ SPONSOROWANY GMINY DOBRZEŃ WIELKI



W tym roku przypada 30 rocznica oficjalnej współpracy gminy Dobrzeń Wielki z niemiecką gminą Heuchelheim. Przyjaźń i wzajemna współpraca rozpoczęły się wcześniej, bo pod koniec lat osiemdziesiątych, od współpracy kulturalnej. W maju 1989 roku do Dobrzenu Wielkiego przyjechał zespół muzyczny „Fidelen Dorfmusikanten”. Nasi chórzyści koncertowali z kolei w Heuchelheim.

W Polsce, w tym czasie, rozpoczęły się zmiany ustrojowe i samorządy lokalne mogły wreszcie decydować o sobie w wielu dziedzinach życia społecznego. Włodarze miast i gmin szukali zagranicznych partnerów, którzy chcieli dzielić się swoim doświadczeniem samorządowym. Po wielu latach „komuny” mogliśmy w końcu, bez przeszkód, rozpocząć oficjalną współpracę.

Zważywszy na kilkuletnią owocną wymianę kulturalną i społeczną postanowiono, przy obopólnej akceptacji, podpisać oficjalną umowę o współpracy pomiędzy niemiecką gminą Heuchelheim, a gminą Dobrzeń Wielki. Nastąpiło to w 1992 roku.

Kolejne lata przyniosły wiele inspirujących wydarzeń, ale przede wszystkim nieocenioną pomoc ze strony Heuchelheim. Wymiana doświadczeń i wzajemne wizyty odbywały się regularnie wśród radnych obu gmin, strażaków, młodzieży, nauczycieli, zespołów muzycznych i zespołów sportowych. Nasi przyjaciele przybyli z pomocą, po powodziach w 1997 i 2010 roku. Wsparcie finansowe i rzeczowe otrzymała także stacja Caritas oraz placówki edukacyjne. Przeprowadzono wspólne projekty. Najważniejsza jest jednak wzajemna przyjaźń, która trwa już ponad 30 lat. Mieszkańcy gminy Dobrzeń Wielki, od początku współpracy, przyjmowali gości z Heuchelheim w swoich domach. Ta tradycja trwa do dziś i jest świadectwem prawdziwego partnerstwa. Przez trzydzieści lat nawiązano wiele znajomości, które wykraczają poza oficjalne ramy. Zda-



Na zdjęciu ówczesny Burmistrz Heuchelheim Willi Marx i śp. Alojzy Kokot – pierwszy Wójt Dobrzenu Wielkiego, którzy podpisali oficjalną umowę o współpracy.

rzało się, że mieszkańcy obu gmin zapraszali się wzajemnie na ważne uroczystości rodzinne i jeździli razem na urlop.

Z okazji 30-lecia współpracy Wójt Piotr Szlapa zaprosił przedstawicieli Heuchelheim do gminy Dobrzeń Wielki. Grupa 25 osób przebywała u nas od piątku 15 września. Trójka z nich przyjechała do nas na rowerach. Ich podróż trwała 8 dni. Swoje przygody opisywali na specjalnym blogu. Wszyscy goście zamieszkali w domach naszych gościnnych mieszkańców. W sobotę grupa zwiedzała Gminny Ośrodek Kultury, Niepubliczną Przedszkole w Dobrzenu Małym i Dom Pomocy Społecznej w Dobrzenu Wielkim. Po południu wszyscy świętowali wspólnie na Śląskim Oktoberfestie, a w niedzielę zwiedzali Zamek Oppersdorffów, kościół św. Bartłomieja oraz Sanktuarium Matki Bożej Loretańskiej w Głogówku. Wizyta gości została uwieczniona uroczystą kolacją w Gminnym Ośrodku Kultury, gdzie wymieniono się pamiątkowymi drobiazgami i wygłoszono oficjalne przemówienia.

Jesteśmy ogromnie wdzięczni naszym przyjacielom z Heuchelheim, na czele z Burmistrzem Larsem Burkhardem Steinzem oraz Helmutem Fricke – byłym Burmistrzem za odwiedziny i wspaniałą atmosferę podczas obchodów 30-lecia naszej przyjaźni. Jeszcze raz dziękujemy za wizytę w gminie Dobrzeń Wielki.



MATERIAŁ SPONSOROWANY GMINY DOBRZEŃ WIELKI



Wie die Partnerschaft zwischen Dobrzeń Wielki und Heuchelheim begann...



MATERIAŁ SPONSOROWANY GMINY DOBRZEN WIELKI



Regionalne Dziękczyne Święto Żniw w ewangelickim kościółce św. Zofii w Pokoju



Zespół parafialny, który podczas nabożeństwa wykonywał pieśni religijne.
Fot. Natalia Kwosek

RELIGIA

Mieszkańcy parafii ewangelickich z całego regionu zjechali w pierwszą niedzielę października do Pokoju na dziękczynne nabożeństwo. Po celebracji uczestnicy udali się do budynku parafialnego na mały poczęstunek.

NATALIA KWOSEK

Nabożeństwo rozpoczęło się o godz. 15.00 i trwało ponad 1,5 godziny. W Święcie Żniw udział wzięli proboszcz Eneas Kowalski wraz z żoną i zarazem księżką Katarzyną Kowalską. W sprawowaniu nabożeństwa uczestniczyli też ks.

Mateusz Łaciak, proboszcz Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Kluczborku, oraz ks. Ryszard Pieron, proboszcz Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Lasowicach Wielkich.

Parafianie zajęli się udekorowaniem kościoła oraz przygotowaniem jedzenia, m.in. ciast, kanapek i sałatek. Nie mogło też oczywiście zabraknąć kromki chleba ze smalcem i ogórkami. Poczęstunek odbył się w budynku parafialnym, naprzeciwko kościoła, w tzw. kinie.

Skoro jest to święto regionalne, kogo można było się spodziewać?

– Na Regionalnym Dziękczyнным Święcie Żniw, które organizowane jest już od ok. 10 lat, spotykamy się w gronie parafii ewangelickich ziem opolskich. Czyli przyjeżdżają parafianie z Opola, Brzegu, Wołczyna, Lasowic, Kluczborka i z filialnych parafii, którzy chcą w większym gronie, gronie ewangelików, którzy są tu

taj mniejszością, przeżywać takie swoje dożynki. To nabożeństwo ma charakter dziękczynny, dziękujemy tutaj Bogu za chleb, za dary, które przez cały rok od Niego otrzymujemy – mówił ks. Eneas Kowalski, proboszcz Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Pokoju.

Jak często tego typu święto odbywa się w gminie Pokój?

– Ta inicjatywa Regionalnego Dziękczyнного Święta Żniw ma dopiero około 10 lat, więc trudno stwierdzić, ale mniej więcej co 4,5 roku takie nabożeństwo przypada akurat w Pokoju – dodaje.

Czy spodziewaliście się takiego zainteresowania?

– Tak, powiem, że tak, a to ze względu na to, że tam, gdzie odbywają się te nabożeństwa dziękczynne za żniwa, to frekwencja jest dość spora. Wierzyliśmy, liczyliśmy, że również do Pokoju parafianie z sąsiednich miejscowości, parafii także dojadą i frekwencja dopisze – mówił ks. Eneas Kowalski.

Bądźmy „Ze Śląskiem na ty” po raz 29.

Do końca października można przysłać prace do XXIX edycji Regionalnego Konkursu Literackiego „Ze Śląskiem na ty”. Tematami prac mogą być między innymi: historie rodzinne, legendy, podania, historie związane z rozwojem rzemiosła, tradycji, zwyczajów i obyczajów. Ostatecznie, od autora będzie zależał jakiego wyboru dokonano. Ważne żeby praca została napisana w gwarze śląskiej lub języku literackim i nie była już wcześniej opublikowana.

Prace należy przesłać w pięciu egzemplarzach papierowych oraz dołączyć jej

kopię w wersji elektronicznej. Do udziału w konkursie konieczne jest również wypełnienie karty zgłoszeniowej, dostępnej na stronie www animator.opole.pl.

Na zwycięzców czekają atrakcyjne nagrody, uroczysta gala konkursowa oraz wręczenie nagród odbędzie się 26 listopada 2022r. Prace przysyłane do wcześniejszych edycji, co miesiąc publikujemy w naszej gazecie, w specjalnej zakładce „We antreju”.

Portal **Opowiecie.info** objął wydanie patronatem medialnym.



Uroczysta gala konkursowa XXVII Regionalnego Konkursu Literackiego „Ze Śląskiem na ty”.

Dożynki takie jak dawniej! Gmina Popielów tym razem świętuje w Kaniowie

ROZRYWKA

Mieszkańcy gminy Popielów obchodzili tegoroczne Święto Plonów w Kaniowie. W pierwszą niedzielę września ludzie z wioski i okolic zebrali się na łące przy placu zabaw.

NATALIA KWOSEK

Wioska sama w sobie jest bardzo urokliwa, a w dniu, w którym odbywały się dożynki, w szczególności. Nie brakowało ozdób nie tylko przy scenie, ale i przy domach. Przygotowania trwały już od dawna – jak podają mieszkańcy, ciężko pracowali już od ponad 2 tygodni.

W skład gminy Popielów wchodzi 12 sołectw. Są nimi:



Fot. Natalia Kwosek

Kaniów, Karłowice, Kurznie, Kuźnica Katowska, Lubienia, Nowe Siolkowice, Popielowska Kolonia, Popielów, Rybna, Stare Kolnie oraz Stobrawa. Tradycyjnie przygotowane zostały korony. Ponadto każde z sołectw wykonało indywidualną dla każdej wioski платфор-

mę. Przemarsz korowodu odbył się zaraz po dożynkowej mszy św., czyli o godz. 14.15.

– Jesteśmy małą wioską, ale bardzo zżytą, wszyscy stanęliśmy na wysokości zadania, aby zorganizować te dożynki. Normalnie nie ma nas tutaj aż tylu, ludzi rzadko kiedy

można tu zobaczyć, dlatego bardzo się cieszymy, że aż tylu jest nas tutaj dzisiaj. Myślę, że nikt z nas nie spodziewał się tak licznej frekwencji – mówiła Małgorzata, mieszkanka Kaniowa.

Zaplanowany został bardzo szeroki program artystyczny, m.in. występy zespołów z SCKTiR w Popielowie oraz Brzeskiego Centrum Kultury. Oprócz tego przygotowane zostały warsztaty o segregacji odpadów oraz malowanie na szkle z recyklingu, które poprowadziła Małgorzata Więckowicz-Żyła.

Przed godziną 18.00 podane zostały wyniki konkursu „Najpiękniej udekorowana posesja”, a zaraz po tym wystąpiła gwiazda wieczoru, czyli zespół Flama. Po występie odbyła się zabawa taneczna.

Dożynki parafialne w Dobrzeniu Wielkim

RELIGIA

Rolnicy z parafii Dobrzeń Wielki w ostatnią niedzielę września w kościele pw. św. Katarzyny mieli okazję podziękować za tegoroczne plony.

Przygotowanie korony dożynkowej zajęło mieszkańcom Dobrzeń Wielkiego około 2 tygodni. Jak sami przyznali, najdłużej wybierali kłosa. Plecieniem zazwyczaj zajmuje się ta sama zorganizowana grupa. Mimo tego że każdy może brać w tym udział, nowych chętnych osób raczej nie ma za wiele, szczególnie wśród młodych. Twórcy korony są

otwarcy, zapewniają miłą atmosferę, czegoś do zjedzenia z pewnością też nie zabraknie, tak jak i było w tym roku. Korona najczęściej przygotowywana jest co dwa lata.

Tego dnia (25 września) rolnicy mogli pochwalić się efektami swojej pracy podczas krótkiej procesji oraz dziękczynnej mszy świętej. W korowodzie uczestniczyli ministranci, księża, orkiestra oraz mieszkańcy biorący udział w przygotowaniach. Tradycyjnie korona została poświęcona oraz symbolicznie podzielono bochenek chleba z tegorocznej mąki. Odbyła się też msza święta w kościele pw. św. Katarzyny w Dobrzeniu Wielkim, którego wnętrze na tę okazję przyozdobiono. NK



Fot. Natalia Kwosek

Bawarski klimat, piwo i tańce. Oktoberfest w Nowych Siołkowicach

ROZRYWKA

To już 5. edycja Oktoberfestu w Nowych Siołkowicach, a wraz z nią wspaniała zabawa, muzyka i wiele innych atrakcji. W sobotę (10 września) o godz. 18:00 oficjalnie rozpoczęło się święto, którego nie mógł przegapić żaden miłośnik piwa!

MILENA SKÓRA

Oktoberfest nie może odbyć się bez złocistego trunku, bo to właśnie jego smakowanie jest w tym dniu najważniejsze. Uczestnicy imprezy mogli zatem nabyć litrowe kufle piwa, które były charakterystyczne dla tej imprezy. Poza tym, przygotowywanie wieńców wykonanych m.in. z bluszczu, szyszek i chmielu to kolejny nieodłączny element tradycji Oktoberfestu w Nowych Siołkowicach

– Wieńce symbolizują przede wszystkim to, że Oktoberfest jest świętem piwa i bawarskich zwyczajów – mówiła Gabriela Niedźwiedz, główna organizatorka. – Naszą coroczną tradycją jest również odszpuntowanie dużej beczki piwa, która specjalnie na ten dzień jest przywożona z Niemiec.



Podczas Oktoberfestu nie mogło zabraknąć smakoszy piwa.

mię. To bardzo ważny moment imprezy, bo złoty trunek z takiej beczki smakuje lepiej, bardziej intensywnie. Każdy więc może częstować się napojem.

Oprócz piwa, nie mogło zabraknąć także strefy gastronomicznej, a wśród niej bawarskich przysmaków m.in.: golonek, kaszanki, zupy grochowej, precli, chleba ze smalcem, pasztetem i kiszonym ogórkiem, czy swojskiej wędzonki. Były również tzw. „Mandle” – migdały z cukrem w polewie toffi.

Wyjątkowym momentem podczas trwania Oktoberfestu był kratenwalc, którego tradycja wywodzi się z Niemiec. Chętni, ubrani w stroje bawarskie tańczyli w rytm muzyki z pustymi skrzynkami i butelkami piwa. Dodatkowo sobotni wieczór umilały także występy muzyczne. Na scenie pojawił się zespół Select Band oraz Albatros. Przybyli na Oktoberfest mogli posłuchać także pięknego głosu Karoliny Treli. Uczestnicy imprezy bawili się świetnie, a bawarskie stroje dodatkowo wzbogaciły klimat całego wydarzenia.

– Kiedy ludzie przychodzą, bawią się i tańczą, a na ich twarzach widać uśmiech, to można śmiało powiedzieć, że Oktoberfest jest udany – podkreśliła Anđżelika Kociok, sołtys miejscowości Nowe Siołkowice w gminie Popielów. – Oktoberfest nie jest organizowany tylko z myślą o mieszkańcach Nowych Siołkowic, ale o wszystkich osobach z dalszych i bliższych miejscowości.

Oktoberfest w Nowych Siołkowicach zorganizowała rada sołecka i sołtys miejscowości Nowe Siołkowice.



Bawarskie stroje i dekoracje nadały wyjątkowy klimat imprezie.

Fot. Milena Skóra

REKLAMA

AUTO CZOK Bernard Czok

www.autoczok.pl

ROK ZAŁ. 1986
B
CZOK



24h

CENTRUM POMOCY DROGOWEJ A4

WARSZTAT

- mechanika pojazdowa
- części używane
- lakiernictwo
- blacharstwo
- wynajem samochodów

46-022 Kępa k/Opola kom. 602 369 462 (A4)
ul. Wróblńska 17b 661 333 777
tel./fax 77 456 86 58 604 963 702

„Czy Opole było morzem?” – pierwszy wykład w ramach projektu „Salon opolskiej nauki”



Przy mikrofonie Tadeusz Jacek Rogoża, kierownik projektu, a obok niego dr hab. Elena Yazykova, prof. UO, która na tym spotkaniu poprowadziła wykład o paleontologii. Fot. Natalia Kwosek

EDUKACJA

W Centrum Aktywizacji Społecznej w Opolu w drugi wtorek września zainaugurowano cykliczny projekt wszechnicowy „Salon opolskiej nauki”. Cykl spotkań rozpoczął się wykładem „Czy Opole było morzem?”.

NATALIA KWOSEK

Spotkanie rozpoczęło się od występu artystycznego, gdzie rozbrzmiały m.in. piosenki ludowe. W taki sposób powitani zostali goście, później padło kilka słów o samym projekcie. Następnie wypowiadał się Tadeusz Jacek Rogoża, który zaznajomił zgromadzonych z tematem oraz przedstawił gościa.

– Scenariusz jest taki, że najpierw parę minut mówi się, o czym jest ta dyscyplina, bo paleontologia być może nie jest tak znaną dziedziną. Staram się wybierać naukowców tak nieco z pogranicza, w paż-

dzienniku będzie to archeolog, który będzie mówił o śmierci i o tym, z jakiego powodu następuje. Uznałem, że warto taką osobę zaprosić. Mam ich jeszcze na swojej liście dwadzieścia cztery, nie licząc pani Eleny – mówił kierownik projektu.

Głównym celem tych spotkań jest spopularyzowanie wiedzy o opolskich naukowcach, którzy mogą pochwalić się osiągnięciami na skalę ponadregionalną.

– Są w Opolu placówki kultury, muzea, biblioteki, są spotkania z literatami, wystawy plastyczne. Ci twórcy jakoś są doceniani, mają okazję, żeby pokazać swój dorobek. Natomiast ludzi nauki, którzy też mają intelektualne doświadczenia, mają tytuły naukowe, pokazuje się ich co najwyżej wtedy, kiedy np. wydadzą jakąś książkę. Ponieważ ja od dłuższego czasu już takie spotkania wszechnicowe organizuję, to wpadłem na taki pomysł, żeby stworzyć forum, gdzie naukowcy mogliby się prezentować. Ci ludzie będą raz w miesiącu zapraszani,

w każdy drugi wtorek miesiąca. Wykłady odbywać się będą tutaj, w Centrum Aktywizacji Społecznej przy ul. Krakowskiej 32, o stałej porze, 16.30 – mówił Tadeusz Jacek Rogoża, kierownik projektu. – Prawdę mówiąc, nie wiem, skąd wziął się pomysł na zorganizowanie takiego szeregu spotkań, ale wydaje mi się, że ta idea została zaczerpnięta gdzieś z życia codziennego. Ja życiem kulturalnym Opola interesuję się już od dłuższego czasu – dodaje.

Pierwszy wykład, który poprowadziła dr hab. Elena Yazykova, prof. UO, poświęcony został paleontologii. Podczas wystąpienia można się było dowiedzieć, czym zajmuje się paleontologia i jakich odkryć dokonano w Opolu i okolicy. Jednym z opisywanych miejsc był kamieniołom w Folwarku.

„Od strony paleontologicznej to Opolszczyzna jest perełką, jeżeli mówić o Polsce. A Polska jest perełką, jeśli mówić o Europie”.

– Wykład opowiada o paleobiologii. Pokażę, jak pa-

leobiologia de facto opowiada nam historię przeszłości. Takiej przeszłości, o której nie przeczytamy w książkach, ponieważ takowe się nie zachowały. Nie było wtedy człowieka, nie było niczego. To było setki milionów lat temu – mówiła Elena Yazykova.

– To, że na Opolszczyźnie było zlodowacenie, wiedzą wszyscy, bo są głązy narzutowe i coś po tym zostało. Tak samo Góra Św. Anny, gdzie znajduje się stożek wulkaniczny, więc musiał być wulkan, skoro jest popiół wulkaniczny. Ale nikt nie skojarzy sobie tego z tym, że są pokłady kredy, wapienie marglowe, które wskazują na to, że na tych terenach niegdyś było morze, i to chcemy przybliżyć – mówił Tadeusz Jacek Rogoża.

Organizatorem „Salonu opolskiej nauki” jest Towarzystwo Przyjaciół Opola, z inicjatywy Tadeusza Jacka Rogoży.

Portal Opowiecie.info objął to wydarzenie patronatem medialnym.



Uniwersytet Opolski rozpoczął niełatwy rok akademicki

EDUKACJA

Z początkiem października nowy rok akademicki na Uniwersytecie Opolskim rozpoczęło blisko 10 tys. studentów, z czego 3,5 tys. to studenci pierwszych lat na studiach licencjackich, magisterskich i doktorskich. Na razie wszyscy będą uczyć się stacjonarnie, ale z powodu kryzysu energetycznego zimą mogą przejść na tryb hybrydowy.



Jednym z punktów programu inauguracji było ślubowanie przedstawicieli pierwszych lat studiów. W tym roku to 3,5 tys. osób.

Fot. Tomasz Chabior

TOMASZ CHABIOR

Uroczystość otwierająca kolejny uniwersytecki rozdział odbyła się we wtorek 4 października w auli Wydziału Teologicznego przy ul. Drzymały. Rozpoczął ją hymn narodowy, kolejne były przemówienia oficjeli, w tym rektora – prof. Marka Masnyka. Następnie odbyła się immatrykulacja studentów

pierwszych lat, podczas której ci złożyli ślubowanie i dołączyli do opolskiej społeczności akademickiej.

Następnie głos zabrał przewodniczący Samorządu Studenckiego UO Franciszek Posacki. Poza tym chór uniwersytecki wykonał utwór *Gaude Mater Polonia*, a prof. Sławomir Żegleń wygłosił wykład: „Czy rzeczywiście żyje się dwa razy?

Transplantologia z perspektywy chorego i jego lekarza”. Potem chór zaśpiewał też tradycyjne *Gaudeamus igitur*.

– Kolejny rok akademicki to dla nas, studentów, nowe szanse na rozwijanie kompetencji i budowanie kolejnych osiągnięć naukowych – mówił Franciszek Posacki. – Na kampusie uniwersyteckim czuć atmosferę ekscytacji z powodu powrotu na zajęcia, do zna-

jomych i rzeczy, które lubimy robić najbardziej. Czasy nie są jednak łatwe, przed nami wyzwania związane chociażby z kryzysem energetycznym.

O czekających uczelnię trudnościach mówił też jej rektor, który podkreślał, że rosnące koszty ciepła, energii i utrzymania obiektów to wyzwanie.

– Unieważniliśmy już jeden przetarg na prąd, ponieważ nie mogliśmy zaakceptować podwyżki w wysokości 700% – mówił prof. Marek Masnyk. – Prawdopodobnie w grudniu, a najpóźniej 9 stycznia, przejdziemy na czterodniowy tydzień zajęć stacjonarnych. W piątki zaś odbywać się będą zajęcia online, głównie wykłady. Studentów niestacjonarnych będziemy starali się zgromadzić w jednym obiekcie, żeby zaoszczędzić na ogrzewaniu.

W rozpoczynającym się roku akademickim na UO utworzono około 80 kierunków.

MATERIAŁ SPONSOROWANY

W GMINIE NIEMODLIN DOBIEGA KOŃCA REALIZACJA PROJEKTU PN. „WDROŻENIE SYSTEMU ZARZĄDZANIA JAKOŚCIĄ POWIETRZA W SAMORZĄDACH WOJEWÓDZTWA OPOLSKIEGO” (LIFE19 GIE/PL/000398 – LIFE_AQP_OPOLSKIE_2019.PL), FINANSOWANEGO ZE ŚRODKÓW UNII EUROPEJSKIEJ W RAMACH PROGRAMU LIFE I WSPÓŁFINANSOWANEGO PRZEZ NARODOWY FUNDUSZ OCHRONY ŚRODOWISKA I GOSPODARKI WODNEJ.

Projekt LIFE AQP koordynowany jest przez Województwo Opolskie i angażuje łącznie 42 współbeneficjentów oraz 8 partnerów. Wartość Projektu to ok. 13 mln zł, z czego dofinansowanie unijne z Programu LIFE wynosi ok. 7 mln zł, a współfinansowanie z NFOŚiGW to ok. 5 mln zł.

Głównym celem projektu jest zwiększenie zdolności i poprawa jakości administracji publicznej województwa opolskiego na wszystkich poziomach, w związku z działaniami naprawczymi określonymi w Programie ochrony powietrza Województwa Opolskiego.

W ramach realizowanego Projektu w Gminie Niemodlin pracę podjął Gminny Koordynator Programu Ochrony Powietrza, który uczęszczał na studia podyplomowe przygotowane przez Politechnikę Opolską, w ramach których pogłębił wiedzę m.in. w zakresie związanym z ochroną powietrza,

prawodawstwem i termodynamiką, podstawami psychologii potrzeb oraz przygotowania wniosków projektowych. Ponadto, w ramach studiów przygotowano także Gminny Program Ochrony Powietrza.

W ramach projektu zrealizowano również spotkania z mieszkańcami o charakterze szkoleniowo-edukacyjnym i aktywizacyjnym, podnoszące świadomość w zakresie znaczenia jakości powietrza i ich wpływu na pogarszanie jakości. Spotkania zostały przeprowadzone we współpracy z sołectwami oraz jednostkami funkcjonującymi na terenie gminy Niemodlin.

Więcej informacji o Projekcie LIFE można uzyskać pod adresem: www.powietrze.opolskie.pl oraz w dedykowanej zakładce na stronie internetowej: www.niemodlin.pl.



Projekt pn. "Wdrożenie systemu zarządzania jakością powietrza w samorządach województwa opolskiego" LIFE19GIE/PL/000398-LIFE_AQP_Opolskie_2019.PL jest finansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Programu LIFE i współfinansowany przez Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej

MATERIAŁ INFORMACYJNY SPÓŁKI PROWOD

„Wody dla mieszkańców nie zabraknie” zapewnia mgr inż. Mariusz Pelc, nowy prezes Spółki Prowod



ROZMAWIAMY

z **MARIUSZEM PELC**, który 15 września został oficjalnie mianowany Prezesem Zarządu Prowod Sp. z o.o.. Opowiada o historii Spółki, planach na najbliższą przyszłość oraz odpowiada na obawy mieszkańców.

Jak zaczęła się Pana praca w Prowod Sp. z o.o.?

W spółce pracuję od 27 lat, zacząłem 1 czerwca 1995 roku, na początku byłem kierownikiem budowy, później specjalistą ds. wodociągów i kanalizacji, a z czasem zacząłem piąć się po szczeblach kariery, od 2005 roku pełniłem funkcję zarządcze m.in. członek zarządu, wiceprezesa, dyrektora technicznego, a obecnie prezesa zarządu.

Po odejściu prezesa Bogdana Lechowskiego zostałem prokurentem. Prokurentem w Spółce jestem od pół roku, lecz Rada Nadzorcza poprosiła mnie abym objął stanowisko Prezesa co wiązało się z przejściem na kontrakt menadżerski. Tę funkcję, co prawda w ograniczonym zakresie, pełniłem już od początku kwietnia.

To kawał czasu, jak wygląda historia Spółki?

Międzygminny Zakład Wodociągów i Kanalizacji Prowod Sp. z o.o. powstała 1 lipca 1994 roku, wtedy należały do niej cztery gminy: Dobrzeń Wielki, Turawa, Popielów i Olszanka. Na początku była to Spółka wyłącznie wodociągowo-kanalizacyjna z rozbudowanym działem inwestycyjnym realizującym roboty wykonawcze budowy sieci wodociągowo-kanalizacyjnej.

W 2012 roku ze Spółki odeszła gmina Turawa. W 2013 roku opuściła ją natomiast gmina Olszanka, powodem była m.in. odległość i związane z nią podwyższone koszty eksploatacji. W zamian za nią do Spółki dołączyła gmina Murów. Obecnie obsługujemy cztery gminy: Dobrzeń Wielki, Murów, Popielów oraz część miasta Opola (miejscowości przyłączone w 2017 roku). W dzielnicach miasta nasze usługi prowadzone są na zasadzie zlecenia, powierzonego nam przez spółkę WiK Opole.

29 grudnia 2015 roku Międzygminny Zakład Wodociągów i Kanalizacji Prowod Sp. z o.o. połączył się z Zakładem Gospodarki Komunalnej i Mieszaniowej w Kup. Celem tego połączenia były m.in. oszczędności, jedna spółka to jedna księgowość, prezes

itp. Na chwilę obecną nasze działania można podzielić na dwa oddziały: wodociągowo-kanalizacyjny i komunalny.

Czym zajmują się te oddziały?

Dział wodociągowo-kanalizacyjny zajmuje się wydobyciem wody z ujęć podziemnych oraz jej uzdatnianiem, każdego roku wydobywamy około 1 300 000 m³ wody, z której korzysta prawie 30 000 mieszkańców. Zarządzamy 7 stacjami wodociągowymi, po dwie na każdą gminę, z wyjątkiem gminy Dobrzeń Wielki gdzie jest jedna zmodernizowana stacja wodociągowa w Chróścicach. Posiadamy 17 studni ujęć wodociągowych i obsługujemy 1 741 hydrantów przeciwpożarowych.

Spółka Prowod eksploatuje ponad 370 km sieci wodociągowej i około 8 000 przyłączy wodociągowej o długości około 200 km.

Jednocześnie zajmujemy się gospodarką ściekową. Mamy 3 oczyszczalnie ścieków: w Dobrzeń Wielkim, Starych Siołkowicach i Murowie. Eksploatujemy 63 przepompownie ściekowe, jak również 2 320 pompowni przydomowych. Na terenach, które obsługujemy biegnie ponad 280 kilometrów sieci kanalizacyjnej, ponad 7 000 przyłączy kanalizacyjnych o łącznej długości ponad 163 km. Obszar, na którym zlokalizowana jest infrastruktura wodociągowo-kanalizacyjna wynosi prawie 430 km² co odpowiada 1,5-krotnej powierzchni takich miast jak Wrocław czy Kraków.

Dodatkowo w tym dziale zajmujemy się robotami wodociągowo-kanalizacyjnymi pod kątem wykonawstwa. W momencie gdy któryś z mieszkańców buduje nowy dom lub chce podłączyć obecny do wodociągów czy

kanalizacji, przygotowujemy mu warunki techniczne, uprawniony projektant wykonuje stosowny projekt przyłączy wodociągowo-kanalizacyjnych, a my wykonujemy przyłącze, jednocześnie dokonujemy odbioru i podpisujemy z nim umowę na dostawę wody i odbiór ścieków. To bardzo ułatwia i przyspiesza przebieg sprawy. Dodatkowo zajmujemy budową sieci energetycznych i oświetleniem ulicznym dróg gminnych czy boisk i ich remontami.

A co z działalnością komunalną?

Nasza działalność komunalna dotyczy głównie odbioru i transportu odpadów z terenu gminy Dobrzeń Wielki oraz ich segregacji. W zeszłym roku odbieraliśmy odpady od 2 780 gospodarstw domowych oraz 170 firm. To ponad 4 000 ton poszczególnych frakcji odpadów, w tym 1 500 ton odpadów zmieszanych. Jak widać, udział naszych mieszkańców w segregacji jest bardzo duży. Spółka zarządza również składowiskiem odpadów w Chróścicach, prowadzi tam Punkt Selektywnej Zbiórki Odpadów. Nasze działania to również utrzymanie porządku i czystości sfer zielonych, skwerów i parkingów oraz ogólnie rozumiane utrzymanie porządku na terenie gminy np. przystankach autobusowych, placach zabaw, czy w parkach. Jednocześnie zajmujemy się administrowaniem wspólnot, bieżące utrzymanie zasobu mieszkaniowego. W zimie jesteśmy odpowiedzialni za utrzymanie dróg i chodników.

Kto pracuje w Prowodzie?

Obecnie zatrudniamy 70 pracowników, 50 w dziale wod-kan, a 20 w dziale komunalnym. Pracy jest sporo,

MATERIAŁ INFORMACYJNY SPÓŁKI PROWOD

ale staramy się łączyć pewne działy, stanowiska. Wcześniej pracowało u nas około 100 osób, jednak po przyłączeniu części gminy Dobrzeń do Opola, przestaliśmy obsługiwać te miejscowości pod kątem komunalnym. Wcześniej MZWIK realizowała w większości działania inwestycyjne, budowaliśmy wodociągi oraz podłączaliśmy poszczególne wsie do sieci kanalizacyjnej. Z czasem, im więcej gospodarstw miało dostęp do wody oraz kanalizacji, zwiększał się zakres eksploatacyjny, a zmniejszał zakres robót wykonawczych. Na chwilę obecną praktycznie wszyscy mieszkańcy z naszego terenu mają dostęp do wodociągu, to samo dotyczy też kanalizacji. Roczna sprzedaż wody to blisko 1 000 000 m³ oraz ścieki to natomiast ponad 700 000 m³.

Pracy nie brakuje, a co na to jej wykonawcy?

Nasza spółka stara się jak najbardziej dbać o swoich pracowników, same wynagrodzenia nie są może na najwyższym poziomie, ale oferujemy dużo innych benefitów. Pracujemy od 7.00 do 15.00, jednak ze względu na różne pory występowania awarii, część pracowników obejmuje dyżur. To co wyróżnia nas wśród innych firm, zwłaszcza prywatnych, to pełne odprowadzanie składek, pełna osłona socjalna czy grupowe ubezpieczenie zdrowotne. Dzięki temu rozwiązaniu nasi pracownicy, za symboliczną kwotę, mogą korzystać z wizyt u specjalistów w przeciągu kilku dni, a nie kilku lat. Zapewniamy naszym pracownikom odzież roboczą, sprzęt, który ułatwia im wykonywanie pracy w terenie. Ostatnio zakupiliśmy specjalistyczny wóz WUCO do czyszczenia sieci kanalizacyjnych i przepompowni ściekowych. Nasi pracownicy mogą korzystać z kursów i szkoleń, podnosić swoje kwalifikacje, zdobyć prawo jazdy kat. C + E czy też uprawnienia operatora koparki.

Jak wiadomo, nie jest to łatwa praca, ludzie narażeni

są na występowanie różnych warunków atmosferycznych podczas ich pracy, awarie zdarzają się również w zimie, ale nasza załoga „jest zaprawiona w boju” i bardzo

Prowod udziela się również wśród społeczności

Warto zaznaczyć, że nasza spółka prowadzi szereg działań edukacji ekologicznej dla dzieci czy osób starszych. Na terenie oczyszczalni ścieków w Dobrzeńcu Wielkim utworzyliśmy specjalną ścieżkę ekologiczną, z której często korzystają szkoły. W naszym wyposażeniu znajdują się również namioty, zestawy biśiadne, stoły, z których często korzystają instytucje lokalne podczas organizowania różnych imprez dla mieszkańców.

Modernizacja oczyszczalni ścieków, zakup SUW

Oczyszczalnia została kilka lat temu rozbudowana i zmodernizowana, tak samo zresztą jak Stacja Uzdatniania Wody w Chróścicach. Możemy się też pochwalić naszym zeszłorocznym zakupem, a mianowicie Stacją Uzdatniania Wody w Brzeziu. Ta inwestycja pozwoliła nam na zabezpieczenie mieszkańców i uniknięcie okresowego ograniczenia wody i spadku ciśnienia, które zdarzało się wcześniej, szczególnie w porze letniej gdy mieszkańcy podlewali ogrody. Sieci wodociągowe są bardzo dobrze połączone ze sobą, z poszczególnymi obszarami zasilania w wodę, nasza woda może dopłynąć z Brzezia do Czarnowasy czy Chróścic.

W takim razie co dalej?

W przyszłości planujemy wiele przedsięwzięć, część z nich to kontynuacja dotychczasowych działań. Prowadzimy dalszą wymianę wodomierzy na radiowe, zdalne, które bardzo dobrze się sprawdzają u indywidualnych odbiorców. W każdej chwili możemy uzyskać dostęp do danych z licznika, nie musimy za każdym ra-

zem wysyłać pracownika do każdego budynku żeby przeprowadził odczyty. Wcześniejsze wodomierze nie były też tak dokładne, zdarzały się wycieki, o których mieszkańcy nie wiedzieli, a teraz każdą taką informację otrzymamy natychmiast.

Zakupiona przez nas SUW w Brzeziu, wymagać będzie z pewnością remontów i modernizacji. Chcielibyśmy zmodernizować lub dodać zbiorniki wody w dzielnicy Czarnowasy, obecne mają już prawie 40 lat. W najbliższym czasie trzeba będzie też rekułtywować tutejsze składowisko odpadów, do tego też już zaczynamy się przygotowywać.

Jako spółka prowadzimy ciągłe działania poprawiające jakość usług świadczonych mieszkańcom jak np. propagowanie E_BOK i aplikacji mobilnej. Myślimy również o przeniesieniu naszej siedziby do Kup, to rozwiązanie ułatwi nam zarządzanie całą spółką i ograniczy koszty.

Nie możemy też nie zauważać pewnych zagrożeń, nasze koszty również rosną czy to energia elektryczna czy wynagrodzenia. Obawiam się, że gdy zaczniemy obniżać koszty, może to spowodować obniżenie poziomu jakości usług dla naszych odbiorców. Miejmy jednak nadzieję, że tak się nie stanie.

Mieszkańcy coraz częściej pytają czy wystarczy wody?

Wody dla naszych mieszkańców nie zabraknie, to mogę stwierdzić z czystym sumieniem. Jesteśmy w na tyle dobrej sytuacji, że pokłady wody podziemnej są naprawdę duże, jest to wyjątknie kwestia jej wydobywania, a wodę mamy tu bardzo dobrej jakości. Oczywiście zanim zostanie wprowadzona do sieci należy ją uzdatnić i doprowadzić parametry wody do wartości zgodnych z rozporządzeniem Ministra Zdrowia w sprawie jakości wody przeznaczonej do spożycia przez ludzi.

A co z ceną wody? Podwyżki to kolejna obawa mieszkańców

Trudno mi to na dzień dzisiejszy określić, my składamy do Wód Polskich wnioski w sprawie określenia taryf przygotowany na dany okres czasu na podstawie kosztów prowadzonej działalności. Sytuacja wygląda tak, że najprawdopodobniej będziemy musieli wystąpić z wnioskiem o skrócenie okresu taryfowego i zmianę ceny. Ostatnio rząd sugeruje przedsiębiorstwom wodociągowo-kanalizacyjnym wstrzemięźliwość w sprawie wzrostu cen wody i ścieków „Nie dla podwyżek wody i ścieków”. Istnieje teoria, że samorządy mają otrzymać dodatkowe środki na dopłaty do wody i ścieków i bilansować rosnące koszty przedsiębiorstw, ale czy zostanie to zrealizowane, trudno powiedzieć.

Cena wody i ścieków nie rośnie! Rosną koszty zakupu energii, rośnie płaca minimalna – najważniejsze składniki powodujące wzrost taryfy. Na chwilę obecną trudno mi określić jak zmieni się stawka, zależy to od bardzo wielu czynników zewnętrznych, na które nie mamy wpływu. Weźmy pod uwagę energię elektryczną, której cena za 1 MWh jest prognozowana z 3 – 4 krotnym wzrostem w stosunku do roku bieżącego. Wzrost wynagrodzenia ze względu na podniesienie najniższej płacy w 2023 roku o prawie 600,00 zł też wymusi na przedsiębiorcach podniesienie płac swoich pracowników, wzrost kosztów transportu, ceny materiałów. Jest wiele czynników, które będą na pewno miały wpływ na koszt produkcji 1 m³ wody czy koszt odbioru od mieszkańców ścieków sanitarnych.

Cena wody i ścieków powinna być większa niż koszty jej produkcji z małym zyskiem dla przedsiębiorstwa. Nasz spółka w ten sposób obliczała taryfę, tak by cena wody i ścieków zamykała się na poziomie naszych kosztów.

Śląski Oktoberfest jeszcze większy. W Dobrzeniu Małym bawiły się tysiące osób



Tym razem organizatorzy dostawili drugi tak samo duży namiot jaki dotychczas na Śląskim Oktoberfeście był jeden. Dzięki temu bawić się mogło nawet dwa razy tyle osób co rok temu. Fot. Tomasz Chabior

DOBRZEŃ WIELKI

Już nie w jednym namiocie, jak podczas trzech pierwszych edycji, lecz w dwóch, dzięki czemu w Dobrzeniu Małym mogło bawić się nawet dwa razy więcej osób niż ostatnio. Śląski Oktoberfest rozrasta się i wciąż jest najlepszą tego typu imprezą w okolicy.

Czwarta edycja odbyła się 17 września. Uczestniczyła w niej nie tylko lokalna społeczność, ale też osoby z sąsiednich gmin, powiatów czy nawet innych niż opolskie województw. Do Dobrzonia Małego przyjecha-

li też goście spoza Polski, chociażby z gminy partnerskiej Heuchelheim. Choć organizatorzy dostawili w tym roku drugi tak samo duży namiot, to i tak było tłoczno i gwarno, trudno też było znaleźć wolne miejsce.

Imprezę otworzyło odszpuntowanie pierwszej beczki z piwem, któremu tradycyjnie towarzyszyło hasło „O’zapft is!“. Od tamtej pory przez plac przy Ochotniczej Straży Pożarnej w Dobrzeniu Małym przewinęło się kilka tysięcy osób w różnym wieku, od nastolatków aż po seniorów. Każdy znalazł coś dla siebie.

Były konkursy, były też zabawy, a skoro to oktoberfest,



„O’zapft is!“ otworzyło kilkunastogodzinną zabawę. Było to odszpuntowanie pierwszej beczki z piwem. Fot. Łukasz Kołodziej

nie mogło też zabraknąć bawarskiego piwa, precli, pierników i kiełbasy. Namioty ozdobiono na wzór oryginalnego monachijskiego oktoberfestu, zadbano też o odpowiedni dobór repertuaru. Chodziło o to, żeby zaczerpnąć klimat od zachodnich sąsiadów, urozmaicając go śląskimi i polskimi akcentami.

– Każdego roku staramy się, żeby było jak najlepiej. Wzorujemy się na Monachium, odwiedziliśmy nawet tamtejszy oktoberfest, którym się zainspirowaliśmy. Wnosimy tu jednak tylko to, co ciekawe i atrakcyjne. Dbamy o dobry program, przygotowujemy tematyczne dekoracje, ubieramy bawarskie stroje – mówiła Alicja Kokot, prezeska Stowarzyszenia „Borki – Aktywni Razem”. – Widocznie uczestnicy doceniają to, co robimy, i nie tylko do nas wracają, ale też ściągają kolejne osoby. Rok temu było nas tak dużo, że brakowało miejsc w już i tak dużym namiocie. Dołożyliśmy więc kolejny i on również jest pełny. Uczestnicy pobili dziś rekord frekwencji. Było kilka tysięcy osób.

Zabawa trwała do niedzielnego poranka. Otworzył ją zespół taneczny Dialog, a zakończyli członkowie zespołu Vega i DJ. W międzyczasie wystąpili też: Orkiestra



Gwiazdą wieczoru, podobnie jak w przypadku ostatnich dwóch edycji Śląskiego Oktoberfestu, był Toby z Monachium. Fot. Tomasz Chabior



Imprezę zorganizowało Stowarzyszenie „Borki – Aktywni Razem”.

Fot. Łukasz Kołodziej

Dęta OSP Dobrzeń Wielki, Głogovia Brass i Karolina Trela. Gwiazdą wieczoru był natomiast Toby z Monachium, który pojawił się w Dobrzeńcu Małym trzeci raz z rzędu.

To lubiany na Śląsku, w tym na Śląsku Opolskim, wykonawca szlagierów i disco polo, który śpiewa po niemiecku, po śląsku i po polsku. Darzy ten region sentymentem, na co wskazują chociażby tytuły jego niektórych albumów: *Ukochany Śląsk i Zakochany w Śląsku*. Można było usłyszeć jego utwory, między innymi: *Jesteś najpiękniejsza, Jaki piękny świat, gdy się ma 20 lat i Ręce do góry*. Teledysk do ostatniego z nich Toby z Monachium nakręcił podczas zeszłorocznej edycji Śląskiego Oktoberfestu.

Śląski Oktoberfest to dzieło Stowarzyszenia „Borki – Aktywni Razem”. Jego celem jest promocja wielokulturowego Śląska Opolskiego i oczywiście dobra zabawa. Region czerpie ze śląskiego, polskiego, czeskiego i niemieckiego dorobku kulturowego, a oktoberfest to zasługa ostatniego z nich. Kolejna edycja tej lokalnej, ale organizowanej z wielkim rozmachem imprezy, odbędzie się 18 września 2023 roku.



Krattenwals, czyli taniec ze skrzynkami z piwem, to nieodłączny element oktoberfestu.

Fot. Tomasz Chabior



Zabawie do muzyki towarzyszyły liczne konkursy, na przykład kto dłużej utrzyma na wyprostowanych rękach beczkę z piwem.

Fot. Tomasz Chabior

„Z kaszą w kuchni”. Smacznie i zdrowo na warsztatach kulinarnych w Kurzniach

KULINARIA

Druga edycja projektu „Nasze tradycje są smaczne” rozpoczęła się od warsztatów kulinarnych z kaszą w roli głównej. W niedzielę 25 września w świetlicy w Kurzniach w gminie Popielów przygotowywano potrawy z różnych rodzajów kaszy.

MILENA SKÓRA

Uczestnicy warsztatów mieli do dyspozycji siedem stanowisk. Wszystkie wyposażone były w niezbędny sprzęt i produkty potrzebne do przygotowania pysznych dań z kaszy.

– Warsztaty kulinarne mają na celu

przede wszystkim łączyć pokolenia podczas wspólnego przygotowywania posiłków – mówiła Alicja Gieża, sołtys miejscowości Kurznie i przewodnicząca Koła Gospodyń Wiejskich Tradycja Kurznie.

Gotowanie zajęło kilka godzin, gdyż przyrządzono aż 4 różne potrawy: przystawkę, zupę, danie główne i deser. – Chcę pokazać, że z kaszy można przygotować wiele fantastycznych dań – zaznaczył Patryk Buchta, prowadzący warsztaty, właściciel Mobilnej Akademii Kulinarnej „Foodie” i firmy cateringowej Pracownia Smaków. – Dzięki temu ludzie mogą poznać kuchnię od innej strony.

Warsztaty kulinarne „Z kaszą w kuchni. Smacznie i zdrowo” zorganizowała Koło Gospodyń Wiejskich Tradycja Kurznie i mieszkańcy Kurznie dzięki reali-



Każdy uczestnik otrzymał przepisy na dania przyrządzane w trakcie warsztatów. Fot. Milena Skóra

zacji projektu „Nasze tradycje są smaczne”. Wydarzenie zostało sfinansowane przez samorząd województwa opolskiego.

Jedzenie, pokazy i walki gladiatorów, czyli targi kulinarne i turniej sołectw w Pokoju

ROZRYWKA

Mieszkańcy gminy Pokój mogli zupełnie za darmo uczestniczyć w targach kulinarnych i skosztować dań przygotowanych przez zawodowego szefa kuchni. Równoległe z tym wydarzeniem miał miejsce także turniej sołectw.

– Urząd Marszałkowski ogłosił projekty dotacyjne z okazji 25-lecia istnienia „Opolskie ze smakiem”. Dzięki temu wpadliśmy na pomysł zorganizowania takich pokazów kulinarnych – mówił Maciej Krent, pracownik GOKSiR w Pokoju oraz koordynator wydarzenia.

Już od godziny 12.00 można było przechadzać się pod namiotami, podziwiać regionalne wyroby oraz być może zdecydować się na jakiś zakup. Na stoisku z ofertą regionalnych producentów żywnościowych mogliśmy podziwiać swoje przetwory, nalewki, oleje, sery, domowe wypieki oraz krem z grzybów i dyni. Skoro regionalnie, to nie mogło



Kamil Klekowski przygotowujący jedno ze swoich popisowych dań

Fot. Natalia Kwosek

oczywiście zabraknąć pajdy chleba ze smalcem.

Uroczyste otwarcie odbyło się o godzinie 13.00 natomiast pół godziny później pojawił się Kamil Klekowski, szef kuchni, który rozpoczął pokazy kulinarne z możliwością degustacji. Wspólnie udało się ugotować m.in. majonez z olejem z pestek dyni, który był serwowany z przepyszną

salsą z cieciorki oraz minikoftą z karpia, na drugie danie przygotowane zostały połędwiczki wieprzowe à la śląskie niebo z konfiturą z cebuli i musem z suszonej śliwki.

Na targi zapraszało Stowarzyszenie Odnowy Wsi Krogulna.

Oprócz jedzenia przygotowane zostały także liczne atrakcje dla tych małych i dużych. Był tor przeszkód, dart i walki gladiatorów.

Równoległe z targami odbywał się także turniej sołectw. O godz. 11.00 na orliku przy szkole podstawowej w Pokoju odbył się mecz piłki nożnej, gdzie wszystkie sołectwa mogły z sobą konkurować. Nagrodą był Puchar Wójta Gminy Pokój, który zdobyło sołectwo Domaradz. Drugie miejsce na podium zajęło sołectwo Zieleniec, natomiast na trzecim miejscu uplasowało się sołectwo Krogulna. Był to drugi taki turniej, który odbył się w gminie Pokój. Portal Opowiecie.info objął to wydarzenie patronatem medialnym.

NK

We antreju przi kafeju



Młodzieńcze perypetie Arthura Schulwitza

Arthur Schulwitz – bohater artykułu zamieszczonego w niniejszym „Antreju”, mieszka w Zdzeszowicach. Całe życie zawodowe przepracował w Zakładach Papierniczych w Krapkowicach. Od kilkunastu już lat jest na zasłużonej emeryturze. Jego pasją od dawien dawna było i jest pisanie, malowanie i rzeźbienie, szczególnie rzeźbienie figur świętych, którymi obdarował już nie jedną kaplicę i świątynię. Arthur Schulwitz jest też wielokrotnym laureatem Regionalnego Konkursu Literackiego „Ze Śląskiem na ty”. Edukację szkolną rozpoczął w języku niemieckim. Po wojnie, od 1945 roku uczęszczał już do szkół polskich. Nauka języka polskiego nie była dla niego i jego klasowych kolegów i koleżanek łatwa. Nawet jeśli dzieci mówiły po śląsku, czyli gwara, zderzenie z polskim językiem literackim było niemałym wyzwaniem. Ważną rolę w tym edukacyjnym procesie wypełniali nauczyciele. Dla nich samych też nie było to łatwe zadanie. Musieli bowiem zderzyć się z zupełnie nieznaną im dotąd rzeczywistością. Niestety nie zawsze akceptowaną i nierozumianą. Kilka nauczycielskich relacji z tamtego okresu poznaliśmy między innymi dzięki konkursowi „Ze Śląskiem na ty”. Praca Arthura Schulwitza znakomicie oddaje atmosferę tamtych czasów.

Regionalny Konkurs Literacki „Ze Śląskiem na ty” posiada jeszcze jedną, bardzo cenną zaletę. Dzięki konkursowi poznaliśmy setki interesujących ludzi. To oni współtworzyli i współtworzą wyjątkowy materiał o Śląsku i jego mieszkańcach. Aktualnie trwa kolejna, 29. jego odsłona. Laureatów tegorocznej edycji poznamy już 26 listopada. Uroczysta gala i wręczenie nagród odbędzie się w Państwowej Szkole Muzycznej I i II stopnia im. Fryderyka Chopina w Opolu. Tymczasem przypominamy, że prace na konkurs można przysyłać do końca października. Wszystkie informacje na temat konkursu znajdują się na stronie internetowej: animator.opole.pl. Opowiecie.info objęło patronatem medialnym to przedsięwzięcie. W imieniu organizatorów, Stowarzyszenia na Rzecz Wspierania Inicjatyw Kulturalnych w Gminie Łubniany ANIMATOR, serdecznie zapraszamy do udziału w konkursie. Nie stydźma się i bądźmy ze Śląskiem na ty!

Krystian Czech łód Franca Jóskowego.





Mój piyrszy krok bez szkolny próg



ARTHUR SCHULWITZ

Rok 2017

Zdzieszowice

Miejsce I w Regionalnym Konkursie Literackim „Ze Śląskiem na ty”

Bóło to już douwno, a douwno, 77 lout tymu, ale jeszcze to dobrze pamiyntóm, jak by to bóło pouran miesięcy tymu. Wy jedyn fajny dzień, a bóło to wy 1 aprila 1940 r., moja Muter łoblykła mie truchan fajniejszy. A bóły to krótkiy galoutki, pónczochoy pod kolana i koszulka ze krótkim rankouwym. Posiedła mie na koło i zawiózła do szkoły, na plac. Tam już bóło pouran dzieci. Za chwilkan przyszła rehtórka i poustawioła nouz po dwóch i wkludzióła do szkoły do jednyj klasy. Bóło nouz 40 dzieci, do tygo jeszcze 40 mamulek i klasa bóła pouno ludzi, a jou, synek ze kónca wsi, bół miedzy niymi wystraszóny. Trzymół jou se blisko mojj Mutry, bo jak by jou se straciół, to bych ani do dóm nie trefiół. Za chwilka zagłódóm, a rehtórka douwoł dziecióm takiy fajny tyty. Zrobióło mi se zóul, bo zaś inszy dzieci dostouwają, a dlou mie nigdy nic niyma. Rozbeczół jou se i skról za mojan Muter. Jak rehtórka mie wołała, to jou nie słyszół i nie poszół. Tak to moja Muter prawą ranką pociskała mie wy pleca, a lewą pokazywała

kaj móm iść i pedziała „syneczku idź po twoja tyta”, a synek nie poszou, bo go bóło gańba iże beczół. Tak to rehtórka przyszła dó mie i dała mi ta tyta. Jak jou tysz widziou ta tyta przedy mną, tak jou ją chyciół i trzymół mocno, co by mi ją żodyn nie zebroł. Jak my zaś przyjechali do dóm, to jou chyciół za kónce tyj szlafki i pociągnął. Otwarła sie ta moja tyta i jou zagłódóm, a tam pouno maszkietów. Ale jou bół roud, takou pounou tyta maszkietów, to mi na dugo styknie i żodnymu nie dóm ani se nie pochwulan, iże móm maszkiety. Zarouski jou chyciół za jednego łodwinół go i do gamby. M....., jaki dobry, a słodki. Pouran razy jou do ty tyty grajfnął i naroz jou grajfnął i niy ma. Zagłódóm, a tam pod sóm wyrch papióru naciśnięto. Zaś jou bół zły i beczół, bo to inkszy dzieci dostali pouny tyty, a jou jyno pouran szklouków na wyrchu. Dzisiouk widzian to troszkan inaczy.

Bóła wojna. Maszkietów wy sklepie wcale nie bóło. Skąd jy moja Muter jeszcze wyczasała tygo nie wian, ani się już nie dowian. Ale, jak to wiemy ze naszymy życiół, co Muter nie robi, aby swojemu dziecku troszkan radości nie zrobić.

Co jou wy mojjm życiu kole tyj szkoły przechodziół, abo przeżydzół, to mi sie tyn łobrouzek z tą

tytą przypóminoł. Minóło 66 lout łod tygo dnia i bóu jou już 12 lout na ryncie i jou se uwez i tyn łobrouzek uwieczniół wy drzewie. Zrobiół jou figura, na 1,2 metra wysoko. Zrobiół jou ją tak, jak mi sie to wy pamięci zapisało. Stoi syneczek wy krótkich galoutkach, pónczoszkach i koszulce ze krótkim rankouwym, a wy rankach trzymie tyta. Pół kroku za nim stoi Muter i prawą ranką pociskoł swoje go syneczka wy pleca, a lewą pokazuje kaj mou iść. Jak jou ta rzeźba miół gotowół, to jou ją zapakowół do auta i pojechał do Rozwadzy, do szkoły i poszół do pani Dyrektor i se spytoł:

– Czy pani Dyrektor mogła by jeszcze wejść do 1 klasy mojego wnuka, a bóło to już dwa tydniy nieskorzy, jak się zaczęła szkoła.

Pani Dyrektor pedziała mi:

– A czamu chcecie by wasz wnuk, tu, do Rozwadzy chodziół do szkoły, jak wy miyszkoucie wy Zdzieszowicach.

– Jou tu do tyj szkoły chodziół i jou by tysz chcioł, co by łón tysz tu chodziół do tyj szkoły.

– No to dobrze, kaj to moucie tygo wnuka.

– Siedzi wy aucie ze swoją Mutrą.

– No to idziymy pó niego.

Došli my do auta, a Pani Dyrektor godół:

– Co to robicie za bouzny! Wy aucie nikogo niy ma?

– Są, łoni się jyno skryli.

Dooszół jou do auta i łotwar bagażnik i zawołoł:

– Tu się skryli!

Jak pani Dyrektor widziała tygo wnuka ze matką z drzewa, to zawołała:

– Takiego wnuka zarouski wezmy.

Po jakimś czasie jou się pokouzoł wy tyj szkole i rehtórki ze daleka wołały:

– Panie Arturze, wasz wnuk je bardzo grzeczny i dobrze się uczy.

Tak to dziwne się złożyło ze moją szkołą, iże jou dwa razy musioł zacząć. Bez lato wy 1944 roku przyfurgały tu dó nouz amerykańskie fur-



gouły i zaczęły ściepować takij grubij cygara. Jak to pierónstwo spadło na ziemian i zaczęło rozruwać, to narobióło to larma co aż nasze chałupy drżały. Szyby ze łokień wytrząsało i szkorupan ze dachów potrząsało. Ze niechtorych chałupów to jyno jeszcze kómin stoł. Kóniec tysz bół ze naszą szkołą. Połran miesięcy ni-
eskorzy przyszło ruskiy wojsko i co nóm amerykańcy nie potrząsało to nóm Ruski zabrali i tak my stracili wszystko. Zostało nóm jyno jeszcze truchan nadzieji do życia.

Wy 1945r., na podzim, bez nasza wieś szou ordynans ze gminy ze dzwókiym i dzwónił i wrzeszczał, co by wszystkiy dzieci przyszły do szkoły. Jak cza iść to nic nie pómoże, jyno cza iść. Śli my do polskiej szkoły, a po niemiecku my godali, bo my inaczej nie umieli. Cołkiy naszy szczęściy, iż wy szkole bóu rehtór, co umiou po polsku, po niemiecku i po śląsku. A nazywoł się Karol Kwiatkowski i pochodził ze Bienkowic kole Raciborza. My mógli godać, jak my chcieli, a łón nouz tak zapisou, jak cza bóło i wszystko bóło dobrze.

Za pouran tydni pokouzou się nowy rehtór, nazywou się Czesław Bryliski, a tyn jyno umiał po polsku i to się dopiero zaczęło. Zarouski wy piyrszy dziyń chciół nouz do dziennika zapisać i pytou mie:

- Jak się nazywasz?
- Arthur Schulwitz.
- Jak? Powtórz.
- Arthur Schulwitz.

Zaglónou na mie i nic nie rozumiół.

- A jak się to pisze?
- No tak, jak się godół.
- Napisz to na tablicy.

Jou se myślou, nowy rehtór chce mie uczyć, a sóm pisać nie umiy. Jak to je? Napisoł jou, jak się nazywóm, ale co z tygo, jak tygo przeczytać nie umiou. Pytół mie:

- Data urodzenia?

Jou wiedziół kedy móm geburts-tag, ale jak to pedzić to bół tyn nowiekszy bół. Jou pedziół tak, jak jou umiół.

- Jedyn sztyry februara, a rok jou pedziou po niemiecku, bo jou inaczej nie umiouł.

Z tygo co jou pedziół rehtor sie nic nie dowiedziół. Tak nóm kozół na drugi dziyń przynieść kartki łod Mury ze miónym i datóm urodzenia.

Chciou se rehtór dowiedzieć, eli umiymy rachować i pytół tabliczka mnożenia. My umieli se w gowie porachować, ale co z tygo, jak my tygo pedzić nie umieli. Jak pokozół chto mół łodpedzić na pytaniy, to bóło

cięższy wstouwaniy..., a potym my slyszeli „siadaj baranie!, bałwaniel” i docinek, co ty szwabsky rehtory wouz uczyli? Ty rehtory nouz dobrze uczyli jyno gorzi, iż ty nowy rehtory nie umiały spokopić, kogo to przyszli uczyć. Jedyn rouz pytou rehtór Zeflika, mojego kolegi:

- Wiela to je 8 x 6 ?

Zefel, tak pomału wydedutkowól:

- Panie rehtór to je 4 i 8 tak do kupy. Rehtór wrzeszczy:
- Do dupy a nie do kupy! To jest 48 zapamiętaj to sobie!

Jak to se zapamiętać, jak nóm miało języki połómac, jak my chcieli pedzić ,, , , , naście abo dzieści.

Pytou dali Zefla:

- A ile to je 6 x 8?

Zefel wiedziół, ale ze strachu nie chciół nic pedzić. Rehtór zaś wrzeszczy:

- Co nie wiesz? Przecież to jest to samo – tuplikuje nóm rehtór. Czy ze przodku, czy ze zadku to je jedyno i to samo.

Zefel pedziou:

- Ni panie rehtor to nie je jedno i to samo, bo jak jou na moja Lota zaglónóm ze przodku, to to je pies, a jak zaglónóm ze zadku, to to je suka.

Na kóniec rehtór pedziou nóm:

- Dzieci jutro baniymy pisać po polsku. Przynieście pióra i zeszyty ze sobą.

Na drugi dzień rano rehtór pytou:

- Macie pióra, zeszyty?

Zefel stanou i pedziou:

- Panie rehtór jou niy móm, bo moja Muter nie wiedziała, jak mou ty pióra zeszyć. Ale jou se przyniós kónsek starygo heftu i kónsek bleistiftu, to jou banan na tym pisól.





Rechtór kozoł nóm pisać kaj my miyszkömmy. Żodyn nie pisał, bo ani nie wiedziół, ło co tyn rechtór pytoł, a tysz żodyn nie znoł polskich słów. Jou bół truchan do przodku, bo jou se łod starzyka nauczóu pouran słówek po śląsku i myślołou jou, iże to je po polsku. Tak jou pisou:

– My miyszkać haupa. Mieć zygródkka.

Ledwo jou to napisou, to już rechtór bół kole mie i pytoł:

– Co ty pisesz?

– Kaj miyszkać.

– A co to je haupa?

– No kaj my miyszkać.

– Dom, dom, dom!

Wrzeszczy na mie.

– Jako to dum, jou przecen chođziół trzy lata do niemieckij szkoły to jou nie mogan być dum.

– Po polsku to się nazywa dom!

– Jak to?! Przeca mój starzyk umiy po polsku i łón zouwdy godou haupa.

– Po polsku to się nazywa dom.

No dobrze, co by już bół cicho to napisza – dom.

Zaś wrzeszczy źle! Źle! Źle!

– Jak to źle, trzy literki a jeszcze źle. Jou jusz z tygo nic nie rozumian.

Dom pisze się małą literą.

– Jak to? Dom to je dingwort – rzeczownik i to się pisze ze wielką literą to jou jeszcze pamiyntóm ze szkoły. A jou chodziół do szkoły, a nie do majsu.

– W języku polskim wszystkiy rzeczowniki pisze się małymi literami.

– No, co to za dziwoty?

Jedyn rouz jou pojechou do szkoły na starym kole, co jou se sóm sklyciół ze starych tajłów, co nom Rusy nie zabrały. Mojy koło to była jyno rama i kółka. Opónów nie było. Tak

jou do szlaucha łod wody nacis szmatów i przydrutowoł do felgi. Jak jou jechou bez wieś to wszystkiy kury ze drógi uciekały. Mioł jou daleko do szkoły, bo my mieszkali na drugim końcu wsi, a bółou już nieskoro. Bóła prawie gołoludka i jou se wygladziół i mocno sie potrzaskoł. Przyszoł jou do klasy ze bekym. Dobrze, iże jou nie zarył mojom kicholym do zymiy bo bych zabroczone łod krwiy. Pytou mie sie rechtór?

– Dlaczego ty płaczesz?

– Panie rechtór jou jechał na kole i se wygladziół na kurwie.

– Co ty zrobileś?

– Jou se wygladziół na kurwie.

– No tego to jeszcze świat nie słyssał. Taki młody chłopak i już? A gdzie to było?

– Tu niedaleko kole szkoły. Jou jechał za wartko.

– Podaj mi adres ja to załatwie.

– Panie rechtór tam niy ma adresu. To było tu niedaleko kole szkoły, tam są takiy dwie mocny kurwy. Ta piyrszoł to jou tak fajnie gładko przejechoł i bółou dobrze, a ta drugo, jak jou do poły wjechoł to jou chcioł tak barzy przycisnąć i jou se wygladziół, a terouski mie wszystko boli i jou je słabi.

Ja ludkowie mili tak to bółou wy mojom życiu. Za szkalca to jou po kurwach jeđdziół,

a terouski jeđdzan po zakrętach.

Tak pomału my se nauczyli słówek i nauczyli tysz lepszy goudać i pisać. Ale ty nasze rehtory, ty se do końca swojogo życioł nie nauczyli goudać po naszymu, czyli po śląsku.

Arthur Schulwitz
09/2016

SPONSORZY KATEGORII:



Powrót do przeszłości, czyli wystawa pożarnicza w Zakrzowie Turawskim

HISTORIA

W kościele Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Zakrzowie Turawskim w ramach Europejskich Dni Dziedzictwa zorganizowano wystawę „Straż pożarna dawniej i dziś”.

NATALIA KWOSEK

Tekst należałoby zacząć od opisu miejsca, w którym odbywało się wydarzenie, a był nim Zakrzów Turawski, wioska położona w gminie Turawa. Jednym z charakterystycznych obiektów tej miejscowości jest zabytkowy kościół pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła. 26 listopada 1953 roku został on wpisany do rejestru zabytków województwa opolskiego. Ciekawostką

jest to, że Zakrzów Turawski znajduje się na wysokości 248 m n.p.m, co czyni to miejsce jednym z najwyższych położonych miejsc na Opolszczyźnie.

Dlaczego wybrano akurat to miejsce?

– Chcemy wraz z księdzem proboszczem nieco podkreślić ten kościółek, gdyż w przyszłości chcielibyśmy zebrać pieniądze na jego remont. Ten kościół jest nieużywany, dlatego właśnie za sprawą takich wystaw chcielibyśmy rozgłosić to miejsce – mówił Andrzej Latusek, prezes Fundacji „Silesia”.

Pomysł na zorganizowanie takiego wydarzenia powstał oczywiście w ramach projektu Europejskie Dni Dziedzictwa. Temat wystawy nie jest przypadkowy – Andrzej Latusek, prezes Fundacji „Silesia”,



Fot. Natalia Kwosek

oraz naczelnik OSP Kadłub Turawski posiadają ogromną wiedzę w zakresie pożarnictwa.

– W ten sposób chcieliśmy pokazać, jak ta straż na przestrzeni wieków się rozwijała,

jak nasi ojcowie czy dziadkowie gasili pożary. Mamy tutaj ekspozycję z połowy XIX wieku, kolejno wystawa przechodzi w coraz to nowszy sprzęt aż do współczesności – dodaje Andrzej Latusek.

Młodzież pomogła w wykopkach ziemniaków

EDUKACJA

Dzięki innowacji pedagogicznej uczniowie Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Kup uczestniczyli w wykopkach ziemniaków. Zrobili to 26 września na polu Jana Stotki znajdującym się w Dobrzeniu Wielkim.

Młodzież pomogła w wykopkach na 10 arach pola Jana Stotki, znajdującego się przy ul. Polnej w Dobrzeniu Wielkim.

– To moja hobbyistyczna uprawa dla rodziny i znajomych – przyznał Jan Stotko. – Miałem do tego kombajn,

ale wróciłem do tradycyjnej kopaczki i zbieram ziemniaki sam, kiedy chcę, dla frajdy. Taką samą frajdę mają dziś dzieciaki.

Obecnie dużo zwyczajów, w tym jesienne wykopki ziemniaków, jest młodzieży nieznanymi.

– Dawniej nie tylko świętowanie, ale też przygotowanie do niego wyglądało inaczej. Pisząc innowację, chcieliśmy, aby uczniowie doświadczali tych praktyk – tłumaczyły Katarzyna Krawczyk, Monika Ledwolorz i Regina Janczy, nauczycielki w ZSP Kup odpowiedzialne na projekt.



Młodzież wykopywała kartofle w Dobrzeniu Wielkim, na polu Jana Stotki.
Fot. Tomasz Chabior

Innowację realizują uczniowie szkoły podstawowej i dzieci z przedszkola w Kup. Podsumowaniem tych działań będzie kalendarz „Spotkanie

z tradycją” na rok 2024. Trafia do niego zdjęcia wszystkich klas i grup przedszkolnych placówki.

TCH

Gabriela Kollmann: „Zapomnieliśmy, jaką skarbnicą zdrowia jest natura”



Członkinie Koła Gospodyń Wiejskich Dobrzenianki przygotowują też swoje autorskie mieszanki ziołowo-owocowe.

Fot. Archiwum prywatne

ZDROWIE

Onaturalnym wspomaganie organizmu przed sezonem jesienno-zimowym i zdrowiu płynącym z natury opowiada Gabriela Kollmann z Koła Gospodyń Wiejskich Dobrzenianki.

ANNA PLEWA

Coraz częściej cierpimy na dolegliwości zdrowotne, z którymi nie umiemy sobie poradzić. Pomóc mogą nam rodzime zioła i owoce, które często rosną dosłownie pod naszymi stopa-

mi, wystarczy się po nie schylić. Czasami nie zauważamy, ile jest wokół nas – w naszych ogródkach, na polu czy w lesie – pożytecznych roślin – przekonuje Gabriela Kollmann, przewodnicząca Koła Gospodyń Wiejskich Dobrzenianki.

Wiedzę o leczniczym działaniu roślin Gabriela Kollmann wyniosła z domu rodzinnego. – W dzieciństwie chodziłem do lasu po poziomki, maliny, jeżyny i jagody, wyprawy na łąkę po świeże zioła było codziennością. Nasze babcie używały w kuchni ziół zebranych w ogrodzie i na łące. Z leśnych owoców robiło się zaprawy na zimę albo

się je suszyło. Kiedy w 2018 roku założyłam Koło Gospodyń Wiejskich Dobrzenianki, zaczęłam wracać do tych babcinych przepisów, domowych recept.

– Zaczęłam samodzielnie poszerzać wiedzę babci i przekazywać ją dalej: dzieciom, a teraz wnukom – dodaje przewodnicząca Dobrzenianek. – Babcia nie musiała nam tej wiedzy wpajać, stosowaliśmy ją w praktyce na co dzień. Jednak teraz, kiedy wszystko kupuje się gotowe, trzeba pokazywać dzieciom, ile dobra rośnie w lesie, na łące, w ogrodzie. My już trochę zapomnieliśmy, jaką skarbnicą zdrowia jest natu-

ra. Na łąkach, w lasach mamy prawdziwe bogactwo, które tak mocno nam służy, a które ignorujemy.

Z owoców i ziół można przygotowywać syropy, mieszanki herbat, nalewki zdrowotne. – Np. nalewka z pokrzywy nie tylko fantastycznie smakuje, ale też ma wspaniałe walory zdrowotne. Z kolei nalewka z orzecha włoskiego ma działanie przeciwpasożytnicze. Nalewki z pigwy, dzikiej róży, derenia są skarbnicami witaminy C, potrzebnej zwłaszcza w sezonie grypowym – wyjaśnia Gabriela Kollmann i dodaje:

– Syropu z mniszka lekarskiego używam do herbaty

zamiast cukru. Pamiętajmy, że samodzielnie przyrządzając mieszanki ziołowe, robimy bardzo wiele dobrego dla naszego zdrowia. Zioła wykorzystujemy też w codziennym gotowaniu. Np. bluszczyk kurdybanek, który ma posmak orzecha włoskiego, dodaje się do dziczyzny, ale również do zupy, do rosółu.

Najlepiej służą nam zioła rosnące blisko nas

– Dziewanna, bluszczyk kurdybanek, mniszek, rozmaryn, tymianek, szalwia, dziurawiec, wrotycz – wylicza pani Gabriela. – Wiosną możemy zbierać kwiaty dzikiego bzu. Potem kwitnie mniszek lekarski, następnie można zrywać kwiaty głogu i lipy, a już od kwietnia zbieram pokrzywę, którą dodaję do niemal każdej potrawy, bo bardzo wzmacnia organizm. Pokrzywa poprawia nasze trawienie, jest dobra na reumatyzm czy chore nerki, a do tego oczyszcza organizm

z toksyn. Liście maliny, jeżyny, truskawki ogrodowej, poziomki zbieram i suszę, a potem robię z nich mieszanki do picia.

Napar z liści poziomki wspomaga pracę naszego układu pokarmowego. Ponadto działa moczopędnie i napotnie, dzięki czemu m.in. wspomaga oczyszczanie organizmu i walkę z infekcjami i ma korzystny wpływ na skórę i błony śluzowe. Pamiętajmy, że suszone zioła utrzymują swoje zdrowotne właściwości do półtora roku.

Jak możemy naturalnie wzmocnić się przed sezonem grypowym?

Teraz owocuje dzika róża, dereń, aronia, głóg. Można robić z nich dżemy, syropy i nalewki. Nalewka z aronii to istna bomba witaminowa. Warto już wiosną zbierać kwiaty lipy i czarnego bzu, pokrzywę. Potem suszymy jabłka, dodaje-

my liście maliny, robimy mieszankę w słoiku i codziennie parzymy. Doprawiamy taką herbatę syropem z pigwy czy aronii.

Na przeziębienie lipa, liść maliny albo jeżyny, dziki bez. Nie czekamy, aż przyjdzie choroba, tylko zaczynamy pić i wzmacniać organizm wcześniej, syropy możemy włączyć do codziennej diety. Syrop z owoców dzikiego bzu jest cierpki, ale działa jak aspiryna, aronia – prawdziwa bomba witaminowa, a nalewka świetna jest z pigwy, która ma więcej witaminy C niż cytryna.

Owoce głogu zasypujemy cukrem, odczekujemy i gotujemy. Przygotowanie syropów i nalewek nie jest szczególnie skomplikowane, ale wymaga chęci i czasu. Pamiętajmy też, że zebrane owoce czy zioła trzeba przerabiać na bieżąco, żeby się nie zmarnowały.

Bardzo zdrowe są też octy z gruszki, z nawłoci, dzikiej

róży, dzikiego bzu czy mieszane z czereśni, tymianku i szalwii. Ocet, zarówno jabłkowy, jak i ziołowy, bardzo służy naszej florze bakteryjnej – tłumaczy pani Gabriela.

Członkinie Koła Gospodyń Wiejskich Dobrzenianki przygotowują też swoje autorskie mieszanki ziołowo-owocowe.

– Zawsze częstujemy swoją lokalną herbatą ziołową, gdziekolwiek jedziemy jako Dobrzenianki. Dzielenie się tą wiedzą to ogromna radość. Musimy mieć świadomość, jak bardzo natura nam służy, jakim jest skarbem. Naszym celem jest rozpowszechnienie wiedzy o naszych lokalnych ziołach. Chcemy zachęcić członków tutejszej społeczności do wyjścia z domu i zainteresowania ich przyrodą, którą znają, ale być może nie do końca wiedzą, jakie wartości lecznicze posiadają nasze rodzime gatunki roślin – podsumowuje Gabriela Kollmann.

REKLAMA

Niezawodny partner

PRZEDSIĘBIORSTWO INŻYNIERII KOMUNALNEJ



Rok założenia: 1989r.
Sp. z o. o.

Nasze usługi kształtują się w zakresie robót inżynierskich budowy infrastruktury technicznej:



wodociągi i kanalizacja



oczyszczalnie ścieków



ujęcia wody



uzbrojenia terenu



ochrona środowiska

P.I.K. "ECOKOM" Sp. z o. o.
46-022 Luboszyce, ul. Opolska 21

tel. 602 360 980 tel./fax 77 421 57 08

ecokom.opole.pl

ecokom-luboszyce@wp.pl

Gaduła z bzikiem na punkcie historii – wspomnienie Franka Sośnika

WSPOMNIENIE

Franciszek Sośnik, były nauczyciel matematyki i dyrektor szkoły w Starych Siołkowicach, organizator rajdów rowerowych, animator kultury, pisarz, poeta, kabareciarz i genealog. Zmarł 30 września w wieku 71 lat, w pamięci zostanie uśmiechniętym gadułą z bzikiem na punkcie historii.

– Jeździliśmy z nim na rowerach, pamiętam, jak narzekaliśmy czasem: „Frank, my tu mamy takie fajne ścieżki rowerowe, a ty nas ciągniesz po jakichś polnych drogach”. Zawsze wtedy z uśmiechem odpowiadał, że to jest rajd i nie ma co narzekać. Był świetnym przewodnikiem, znał mnóstwo ciekawych historii z miejsc, które odwiedzaliśmy – wspomina mieszkanka Chróścic.

Franciszek Sośnik wydał książkę *Kronika wsi Chróścice*. Wiele godzin, a nawet lat, spędzał w archiwach, studiując historię tamtejszych rodzin, odnajdując przodków nawet 7 pokoleń wstecz. W książce opisuje dzieje każdego z gospodarstw, często posiłkując się archiwalnymi zdjęciami, które pozyskiwał od obecnych mieszkańców. Z jego inicjatywy powstały specjalne tablice, które informują o mieszkańcach poszczególnych gospodarstw, nawet od 1566 roku.

– Niesamowity gaduła, który miał komputer w głowie. Gdy się go o coś zapytało, to potrafił z głowy podać dokładne daty i okoliczności, chociażby powstania rzeki Żydówki w Chróścicach. Wszyscy go tutaj znali, nigdy nie słyszałam, żeby ktoś powiedział o nim złe słowo. Powinniśmy być mu wdzięczni zarówno za *Kronikę*..., ale też zorganizowanie 750-lecia Chróścic. Ile ten człowiek się najeździł, nabierał różnych pamiątkowych przedmiotów, żeby móc pokazać, jak kiedyś wyglądało życie naszej wsi – dodaje mieszkanka Chróścic.

Spółecznik, animator kultury, kabareciarz, poeta i pisarz

– Frank zawsze był serdeczną osobą, uśmiechniętą, skorą do rozmów, często



Franciszek Sośnik Fot. Tomasz Chabior

odwiedzał nasz dom kultury, zresztą związany z nim był w zasadzie od początku istnienia, a konkretnie od '88 roku, kiedy to powstał kabaret Kuloch. Był związany z grupą piszącą poezję, sekcjami związanymi z turystyką, kółkiem szachowym, grupą teatralną PantaŁyk. Kilukrotnie w organizowanych przez nas projektach korzystaliśmy z jego bogatej wiedzy historycznej, oprowadzał nas np. po kościele w Chróścicach – wspominają pracownicy Gminnego Ośrodka Kultury w Dobrzenu Wielkim.

Szalony i zakręcony, a śmiechu z nim było co niemiara

– Pamiętamy, jak podczas reaktywacji chodzenia z kozłem w Popielowie Frank nas wspierał i chodził z nami. Był wtedy przebrany za kardynała, w pewnym momencie Frank został w tyle (bo w każdym domu musiał zamienić chociaż kilka słów). Po chwili dzwoni telefon, alarm we wsi, w samym centrum Popielowa stoi kardynał i nikt nie wie, skąd on się wziął. Wtedy chyba nawet tamtejszy proboszcz został postawiony na nogi – śmieją się pracownicy GOK.

W przyszłości Dom Kultury w Dobrzenu Wielkim planuje zorganizować wieczór czytania poezji, podczas którego zostaną przypomniane wiersze Franka.

Ciężko uwierzyć, że już go nie ma, ale wspomnienia zostaną

– Franka poznałam bardzo dawno temu podczas rajdu rowerowego, szukaliśmy wtedy pumy, to był rajd połączony z grą w podchody, a wszystko przygotował Frank. Energetyczny człowiek, duża towarzystwa, prawdziwy lider. Wszędzie było go pełno, wieczory poetyckie, grupy teatralne, kabaret, łatwiej byłoby wymienić, gdzie go nie było – wspomina Danuta Orzeszyna.

Spółecznik, lokalny aktywista, a prywatnie ojciec i dziadek

– Był moim sąsiadem, a przede wszystkim przyjacielem i mentorem. Zawsze mogłam na niego liczyć, spacerował obok mojego domu, podglądał, czy w ogródku wszystko w porządku, podskubywał moje winogrona. Przegadaliśmy tysiące godzin, czasem spędzał u mnie cały dzień i opowiadał o wszystkim. Bardzo ciepły człowiek, który strasznie tęsknił za swoimi córkami i wnukami, nie mógł znieść faktu, że mieszkają tak daleko – dodaje Danuta Orzeszyna.

Frank się nie zatrzymywał, działał i chciał działać dalej

– Chciał stworzyć drugą część *Kroniki*..., pracował nad monografią swojej rodzinnej wsi. Chciał walczyć o naprawę krawężników i dziur w ścieżkach rowerowych, to go bardzo denerwowało. Miał mnóstwo pomysłów i rozpoczętych projektów, których niestety nie zdąży już dokończyć – wymienia Danuta Orzeszyna.

Redakcja Opowiecie.info składa rodzinie oraz przyjacielom Franka Sośnika wyrazy szczerzego współczucia.



Franciszek Sośnik Fot. Leszek Myczka

MATERIAŁ INFORMACYJNY GMINY POKÓJ

Kobiety Pokoju. Magdalena Preuhs: NIE POTRAFIĘ BYĆ OBOJĘTNA NA LUDZKĄ KRZYWDĘ



W KOLEJNEJ ODSŁONIE NASZEGO CYKLU „KOBIECY POKOJU” ROZMAWIAMY Z MAGDALENĄ PREUHS, KIEROWNIKIEM GMINNEGO OŚRODKA POMOCY SPOŁECZNEJ.

Od kiedy jest Pani związana z gminą Pokój?

Z gminą Pokój związana jestem od 14 lat, przeprowadziłam się tu z sąsiedniej gminy. Na początku pracowałam w Urzędzie Gminy, od 2016 roku w GOPS jako pracownik socjalny, a od 2017 roku kierownik Ośrodka. Prywatnie jestem mamą dwójki dzieci, 13-letniego Maćka i 3-letniej Marysi.

Czy tę pracę można nazwać misją?

Myślę, że poświęcam się tej pracy bezgranicznie, mam bardzo zgrany zespół i lubię to co robię. To bardzo ważne żeby otaczać się ludźmi na których można polegać, niezmiernie miło jest usłyszeć, że mój zespół przychodzi do pracy z uśmiechem na twarzy. Nawet gdy jest ciężko, dużo obowiązków to każdy sobie pomaga. Bez moich współpracowników nie byłaby w stanie zrealizować wielu zadań. Bardzo jestem im wdzięczna za ich pracę i poświęcenie.

To trudna praca?

Wiadomo, to nie jest łatwa praca bo ile ludzi tyle problemów, zdarzają się osoby rozsz-

czeniuowe. Wyzwiska, pretensje choć to nie my tworzymy przepisy. Wiemy, że to nie jest nasza wina, ale po takim telefonie, rozmowie człowiekowi jest zwyczajnie przykro. Część ludzi rozumie, że wykonujemy zadania w oparciu o ustawy i rozporządzenia, ale niektórzy myślą, że to jest nasza prywatą i pomagamy tak jak chcemy.

Realizujemy działania, które wykraczają poza nasze obowiązki. Z naszej inicjatywy powstała lodówka społeczna, która łąka dzień zostanie znów uruchomiona. Mam nadzieję, że w tym roku nie będzie osób bezdomnych, ale na wszelki wypadek zbieramy kołdry i koce. Zdarzyło się że z pracownikiem socjalnym pojechałam do domu naszego podopiecznego i generalnie go wysprzątałyśmy. Tak, by po powrocie ze szpitala mógł normalnie funkcjonować, to nam w żaden sposób nie uwłacza, my też jesteśmy ludźmi. Cieszymy się z najmniejszych sukcesów, kiedy uda nam się komuś pomóc.

Czym jeszcze się Pani zajmuje?

Mam też pod opieką Dzienny Dom Seniora, do którego należy 30 seniorów, których osobiście uwielbiam. Obsługuję Biuro Seniora, gdzie każda starsza osoba może przyjść z jakimkolwiek problemem. Pomagamy wypełniać dokumenty, ale też wyłączamy przypadkowo uruchomione granie na czekanie. Rozpiętość jest ogromna.

A co z rozdzielaniem pracy i życia prywatnego?

Ja myślę, że nie przestaję pracować, często zostawiam swój prywatny numer telefonu, gdyby się coś działo można dzwonić o każdej porze dnia i nocy. Wiadomo nie wszystkim, bo część osób to wykorzystuje, ale są ludzie którzy tego potrzebują. Tutaj nie da się zamknąć drzwi po ośmiu godzinach i się odciąć. Zdarzają się interwencje w weekendy, czasem w asyście policji,

nie unikam tego i sama też jeżdżę z pracownikami w teren.

Co na to Pani rodzina?

Bardzo mnie wspiera, choć mąż często mi powtarza, że nie zbawię całego świata. Mój syn bardzo dużo wie o mojej pracy i rozumie, że pomagam innym, robię coś dobrego. Wiadomo czasem się denerwuję, gdy wieczorami wiszę na telefonie albo siedzę przy komputerze, ale rozumiem dlaczego tak jest. Ja nie potrafię przejść obojętnie obok ludzkiej krzywdy.

Czym zajmuje się Ośrodek?

Ośrodek Pomocy Społecznej realizuje wiele zadań, pomoc społeczna, świadczenia rodzinne, zespół interdyscyplinarny który zajmuje się sprawami przemocy, Cały czas się rozwijamy, uczymy i uzupełniamy nasze wykształcenie, ponieważ spotykamy się tutaj z problemami naprawdę z wielu dziedzin. Nie zastaniamy się przepisami tylko staramy się pomagać, jak człowiek, człowiekowi.

Bywa Pani zmęczona?

Czasem wiadomo, mam dosyć i myślę, że dopadł mnie syndrom wypalenia zawodowego, ale właśnie np. nasi seniorzy potrafią mnie podtrzymać na duchu. Słowa wdzięczności z ich strony motywują i pozwalają odzyskać chęć do dalszego działania. Kartkę, którą od nich dostalam trzymam do dziś i każdemu się nią chwaleb. Bo gdy czytam te słowa to aż łąpią mnie za serce.

Jakie są najsmutniejsze sytuacje w Pani pracy?

Dzieci w rodzinach gdzie jest przemoc i alkohol, takie które nie mają równych szans, nie potrafią się obronić. Te dzieci są zdane same na siebie My staramy się pomagać, na tyle na ile możemy. Jednak zdarzają się sytuacje, na które nie mamy wpływu.

No i starsi ludzie, którzy są sami bez wsparcia. Przykre są

dla mnie sytuacje kiedy dzieci nie poczuwają się do obowiązku zajmowania się swoimi schorowanymi rodzicami i często przerzucają odpowiedzialność za nich na pracowników ośrodka.

W ubiegłym tygodniu zadzwoniła starsza pani, że nie ma nawet kromki suchego chleba w domu, a jej dziecko mieszka 5 kilometrów dalej. Dla mnie takie sytuacje nie powinny mieć miejsca. Często seniorzy wstydzą się prosić nas o pomoc, nie potrafią się przełamać.

Zdarzają się też dobre momenty...

Niedawno był u nas pewien sympatyczny Pan, wypełniał wniosek i mówi, że siedzi tu już pół godziny, a miał wejść tylko na chwilę bo zostawił otwarty dom. Ja spojrzałam na zegarek i mówię matko już po 11, a ja nawet śniadania dzisiaj nie zjadłam. A ten Pan wychodząc powiedział żebym czekała z tym śniadaniem na niego i po chwili wrócił do mnie z dwoma ciepłymi tostami. Takie sytuacje przywracają wiarę w człowieczeństwo.

Co Pani robi żeby się zrelaksować?

Lubię spędzać czas w domu, w ciszy i spokoju, z mężem i dziećmi. Jakis spacer albo wypad do lasu, przejść się, zresetować. Zresztą mieszkamy w pięknej okolicy, nad samymi stawami, taka przechadzka jest bardzo odprężająca.

O czym Pani marzy?

Dziś jestem tu, za parę lat mogę być zupełnie gdzieś indziej. Teraz chcę jak najlepiej wykonywać swoją pracę. Marzy mi się większy ośrodek, mamy tu bardzo mało miejsca, petentów przyjmujemy praktycznie na klatce schodowej. Chciałabym żebyśmy mogły świadczyć więcej usług opiekuńczych skierowanych do naszych mieszkańców.

Dziękuję za rozmowę.

MATERIAŁ INFORMACYJNY TOPFARMS GŁUBCZYCE

WOKÓŁ TOPFARMS GŁUBCZYCE. NIEBEZPIECZNE ZABIEGI KOWALSKIEGO



REALIZACJA USTAWY SAWICKIEGO Z 2011 ROKU (TZW. USTAWA „TRZYDESIETKOWA”) W TOPFARMS GŁUBCZYCE, BYŁA CO NAJMNIEJ DZIWNA. NIE WSKAZANO W NIEJ DZIAŁEK DLA ROLNIKÓW INDYWIDUALNYCH Z TERENU CAŁEGO POWIATU, TYLKO TRZY DUŻE BLOKI ZIEMI, GŁÓWNIEM WOKÓŁ WYBUDOWANYCH WIELKIM KOSZTEM I NOWOCZEŚNIE WYPOSAŻONYCH OBÓR. NIKT OCZYWIŚCIE TEGO WYŁĄCZENIA Z DZIERŻAWY Z TOPFARMSEM NIE KONSULTOWAŁ.

Zastosowanie się do tej propozycji oznaczałoby konieczność zwolnienia ponad 100 osób, sprzedaż ponad 6000 szt. krów i jałówek i likwidację całej produkcji zwierzęcej.

Dziś fakt tej "niesubordynacji" wykorzystuje Janusz Kowalski do celów czysto politycznych. Wszystko co dotychczas robił Kowalski było działaniem czysto politycznym, nie ma więc powodu sądzić, że stał się nagle patronem rolników indywidualnych. Eksploatowane przez niego hasło "Polska ziemia dla polskich rolników" jest chwytliwe, ale kompletnie pozbawione praktycznego sensu.

Zagospodarowanie ponad 10 tys. ha, na których gospodaruje spółka jest niezwykle trudne do przeprowadzenia. – Nie mamy informacji, że aż taki głód ziemi jest w powiecie głubczyckim – twierdzi Marcin Oszańca, szef Polskiego Stronnictwa Ludowego na Opolszczyźnie. Jego zdaniem jeszcze poważniejszym problemem jest to, że parcelacja spowoduje utratę miejsc pracy przez 250 pracowników.

– Trzeba pamiętać, że są to pracownicy, którym udało się uniknąć losu kolegów z likwidowanych PGRów w Lubuskiem czy na Pomorzu, dla których pamięć

początku lat dziewięćdziesiątych jest ciągle żywa, dla których znalezienie pracy w innym zawodzie będzie co najmniej bardzo trudne, żeby nie powiedzieć niemożliwe. Dobro tych pracowników powinno być tutaj najważniejsze – tłumaczy Oszańca. – Z moich informacji wynika, że parcelacja dla gospodarstw indywidualnych ma dotyczyć tylko niewielkiej części areału, a na reszcie ma być utworzona spółka skarbu państwa, która zapewne będzie zarządzana przez prominentnych działaczy i polityków Solidarnej Polski. Sprzeciwiam się temu z całą mocą. Żeby zamykać spółkę, która jest wzorem gospodarowania na arenie krajowej, która posiada jedno z większych stad bydła mlecznego, produkującego 18 milionów litrów mleka i zatrudniająca blisko 250 osób – ludzie stracą pracę, ze względu na fanaberie Solidarnej Polski – kwituje Oszańca.

Zwraca uwagę, że naruszone zostanie bezpieczeństwo żywnościowe kraju. Wojna na Ukrainie trwa w najlepsze. Łańcuchy dostaw zostały przerwane. Bezpieczeństwo żywnościowe kraju powinno być priorytetem dla rządzących.

Własnością spółki są budynki, infrastruktura, sprzęt i zwierzęta.

Produkcję zwierzęcą trzeba będzie zamknąć. Odbudowanie jej na taką skalę jest nierealne.

– Ile kosztuje traktor dwudzieliśmy się z afery ministra Kaczmarczyka – milion do półtora miliona złotych – przypomina Oszańca. – Na 10 tysięcy hektarów trzeba takiego sprzętu dużo. I na to znów trzeba by wydać miliony złotych, naszych pieniędzy z budżetu państwa, na wyposażenie nowej spółki.

– Dla PIS i Solidarnej Polski najważniejsze jest to, żeby formalnie taka spółka zaczęła funkcjonować żeby partyjni działacze mogli pobierać apanaże. I to jest główny powód, by powstało coś takiego na gruntach TopFarms-u – uważa Oszańca.

Solidarność Rolników Indywidualnych jest tutaj figurantem, który upomina się o ziemię i dostanie być może jakiś ochłap

– Przewodniczący Solidarności RI jest asystentem ministra Janusz Kowalskiego – tłumaczy Oszańca. – Jest, cytuję ministra „jego zaplecze merytoryczne”. Ile warte jest to zaplecze merytoryczne dowiedzieliśmy się podczas wywiadu z ministrem podczas którego okazało się, że nie potrafi odróżnić od siebie zbóż. Oburzające jest to, że jak sam mówi, uważa się za specjalistę od energetyki w rolnictwie, a nie potrafił rozróżnić owsa, którego nie sposób pomylić z żadną rośliną.

TopFarms w istocie nie wypełnił założeń ustawy Sawickiego, ale nikt nie próbował szukać z nim kompromisu, który zlikwiduje

realny głód ziemi i jednocześnie pozwoli spółce przetrwać, rozwijać się i produkować dla nas żywność, co w aktualnej sytuacji politycznej i gospodarczej jest niezwykle ważne

Rolniczy potentat

Top Farms Głubczyce powstała z przekształcenia Kombinatu Rolnego Głubczyce w spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością w 1993 roku. AWRSP (poprzednik KOWR) wspierał swoją państwową spółkę wnosząc do niej aportem nieruchomości. Jednak w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych ministerstwo rolnictwa zdecydowało, o jego prywatyzacji.

– Nie byliśmy jeszcze wówczas w Unii Europejskiej, ta perspektywa wciąż była daleka. Pszenica była nawet po 300 złotych i Kombinatu radził sobie coraz gorzej. Konieczny był zastrzyk kapitału na doinwestowanie i stąd pomysł prywatyzacji – opowiada Łukasz Krechowicki, prezes TopFarms Głubczyce.

– Proces wyboru inwestora zakończył się ostatecznie w 1999 roku – dodaje Krzysztof Tkacz, dyrektor ds. Finansowo-Administracyjnych, członek zarządu spółki. – Firma zaoferowała najlepsze warunki cenowe i gwarancje dotyczące trzech obszarów: inwestor musiał utrzymać zatrudnienie, musiał wprowadzić nowe technologie i zainwestować w kombinat konkretne pieniądze – i tak zrobił.

Umowa dzierżawna gruntów, która się właśnie kończy pochodzi jeszcze z początku 1994 roku. Zawarł ją Skarb Państwa ze swoim własnym kombinatem – pierwotnie na lat dwadzieścia, a przed prywatyzacją przedłużono ją o kolejnych 10 lat. – Ta umowa jest daleka od tego co dziś funkcjonuje na rynku – tłumaczy Łukasz Krechowicki – i my jesteśmy tego świadomi. Wielokrotnie proponowaliśmy różne rozwiązania, by zbliżyć ją do realiów, ale z drugiej (AWRSP czy później KOWR) strony nie było klimatu, nie było zainteresowania.

Pamiętać trzeba, że umowa dzierżawy ziemi jest podstawą bytu spółki rolnej

– Dziś jesteśmy jednym z największych producentów rolnych w Polsce, gospodarującym na niemal 11 tysiącach hektarów. Za-

trudniamy 200 osób na umowy o pracę i 50 na umowach zleceniach (w przeliczeniu na pełne etaty). Współpracujemy z blisko 250 firmami dostarczającymi usługi – od najmniejszych – dostarczających na przykład materiały biurowe skończywszy na usługach dużych skomplikowanych i pracochłonnych, wymagających drogich maszyn – wylicza Krechowicki.

Umowa dzierżawy, która właśnie się kończy dotyczy ponad 90% gruntów, na których TopFarms dziś pracuje. – Firma bardzo się zmieniła od czasu prywatyzacji – zwraca uwagę Tkacz. – To już nie jest kilkanaście samodzielnych zakładów tylko jedno, wielkie, nowoczesnie zarządzane gospodarstwo z działami produkcyjnymi. Jest dział ziemniaka, wiele milionów zainwestowano w produkcję

mleka, genetykę stada, rozbudowę obór, przechowalniczość zbóż, nawodnienie.

Jeszcze historia

W 2011 roku sejm przegłosował ustawę o „trzydziestkach” zwaną także ustawą Sawickiego, która zobowiązała Agencję Rynku Rolnego, by wszystkim dzierżawcom przedstawić propozycje wyłączenia z dzierżawy 30% gruntów. Ówczesna opozycja – czyli rządzący dzisiaj – bardzo tę ustawę krytykowała i zapowiadała jej likwidację po przejęciu władzy.

– My znaleźliśmy się w gronie tych kilkuset firm, które na realizację tej ustawy się nie zgodziły – przyznaje Tkacz. – Dlaczego? – wyjaśnia. – Nigdy tego wyłączenia nie domówiliśmy. Natomiast propozycja, która została nam przed-

stawiona wyłączała nam niemal trzy i pół tysiąca hektarów wokół obór w których hodujemy bydło mleczne. Gdybyśmy się na to zgodzili musielibyśmy zamknąć obory i zwolnić przynajmniej 100 pracowników.

– Gdy się nie zastosowaliśmy do ustawy, doszło do „dziwnych” wydarzeń na terenach TopFarms Głubczyce – opowiada Krechowicki. Zaczęło się od podpalenia kombajnów zostawionych na polu po omłocie rzepaku. – Tam był stróż, ale w nocy podjechał samochód, poleciała butelka z benzyną i po kombajnach. We wrześniu 2012 roku na terenie całego Powiatu, podpalone zostały cztery tysiące ton słomy zgromadzonej na naszych polach. Zdarzenia były zgłaszane do policji i prokuratury, niestety

żadne z nich nie zakończyło się ujawnieniem sprawcy. Było podpalenie magazynu ziemniaków, było związanie stróża – bandyci próbowali rozciąć zbiornik o pojemności 2 tysięcy ton, pełen rzepaku. Nikogo nie oskarżono. To daje nam podstawy do tego, by uważać, że taki wybór gruntów, które miały być wyłączone z dzierżawy – nie był przypadkowy. Minister Kowalski doskonale wie jak to wszystko wygląda i jego zarzut, że nie zastosowaliśmy się do ustawy Sawickiego jest po prostu cyniczna gra. Kowalski doskonale wie, że ani jeden hektar z gruntów, które wówczas by nam odebrano nie trafiłby w ręce rolników indywidualnych. Demonstrowaliśmy mu to wszystko osobiście – zapewnia Krechowicki.

REALIA

TopFarms Głubczyce zajmuje się produkcją zbóż, rzepaku, ziemniaków, buraków oraz produkcją mleka. Każdego roku TFG posiada w ofercie sprzedaży ok. 50 tys. ton zbóż, 6 tys. ton rzepaku, 100 tys. ton buraków cukrowych oraz ok. 50 tys. ton ziemniaków. Spółka jest największym w kraju producentem ziemniaków i jednym z największych producentów mleka.

W swojej działalności posługuje się kodeksem Dobrych Praktyk Rolniczych. – Prowadzimy gospodarkę rolną z zastosowaniem najnowszych technologii upraw, z poszanowaniem środowiska naturalnego – zapewnia Tkacz. – Produkowane przez nas ziemniaki, rzepak i pszenica posiadają certyfikat GlobalG.A.P., który obejmuje cały łańcuch produkcyjny, od wysiania lub wysadzenia roślin do gruntu, poprzez pielęgnację, zbiory plodów, aż po przechowanie i sprzedaż. Wysoka jakość naszych produktów znalazła uznanie wśród najbardziej wymagających kontrahentów – z naszych ziemniaków produkowane są zupki dla niemowląt.

– Współpracujemy z uczelniami i akademiami działając na rzecz poprawy konkurencyjności polskiego rolnictwa – dodaje Krechowicki. – Byliśmy jednym z członków konsorcjum PolSoja, którego zadaniem było „Unowocześnianie technologii uprawy konwencjonalnej odmian soi (Glycine max) w warunkach Polski”. Współpracujemy z miejscową szkołą rolniczą. Od lat prowadzimy zajęcia z praktycznej nauki zawodu dla uczniów tej szkoły. W 2015 roku otworzyliśmy u nas centrum kształcenia – obiekt przeznaczony do prowadzenia zajęć dla uczniów tej szkoły, ale i nie tylko. Jesteśmy bezsprzecznie jednym z najnowocześniejszych gospodarstw rolnych w Polsce – zarówno od strony technicznej jak i organizacyjnej.

O sukcesie TFG decyduje przedsiębiorczość, pracowitość, umiejętności dostosowania się do warunków gospodarowania i potrzeb rynku. Jest laureatem konkursu Agroliga w województwie opolskim, w którym zajęło I miejsce i tytuł Agromistrza AgroLigi 2014 w kategorii firm przetwórstwa rolno-spożywczego i usług. Soja z TGM jest laureatem konkursu „Opolska Marka 2019” organizowanym przez Zarząd Województwa Opolskiego w kategorii „produkt” w grupie średnich i dużych firm województwa opolskiego.

Firma jest blisko z regionem. Wspiera szereg przedsięwzięć społecznych, szkoły i przedszkola w pięciu gminach, gdzie jest zlokalizowana. Pośrednio i bezpośrednio. – Schronienie przy nas znalazło Stowarzyszenie Dzieci Niepełnosprawnych „Tacy sami” – przytacza Krechowicki.

– Dbamy o miejscową społeczność, bo wszyscy tu wyrosliśmy. To jest nasze dziedzictwo i w ten sposób podchodzimy też do ziemi, do tego wszystkiego co robimy. Po pierwsze: perspektywiczność, po drugie dbałość o nasze otoczenie – od ziemi po ludzi.

Hasło Kowalskiego „Polska ziemia dla polskich rolników” jest w tej sytuacji absurdał. Właściciele przedsiębiorstwa się zmieniają tak samo jak w przypadku naszych sztandarowych spółek KGHM czy PKN Orlen, Skarb Państwa nie ma tam 100% własności i czy to oznacza, że nie są to spółki polskie?

– A tu u nas pracują ludzie, rolnicy, już w trzecim pokoleniu. Sami Polacy. Miejscowi – zwraca uwagę Krechowicki. – A to co Kowalski robi, to negocjowanie prawa pracowników do tego, żeby nazywać ich rolnikami, tylko dlatego, że są potomkami tych, którzy przyjechali tutaj za pracą w latach sześćdziesiątych.

– Trzeba pamiętać, że upadek, i tak nielicznego na tych ziemiach przemysłu w latach dziewięćdziesiątych spowodował strukturalne bezrobocie – przypomina Tkacz. Stabilizacja zajęła ponad 20 lat, a ofiary w postaci odpływu młodych i wyludnienia są już nie do odrobienia.

Janusz Kowalski tradycyjnie kłamie, albo niechcący zdradza plany utworzenia spółki skarbu państwa na odebranych TopFarms gruntach. W jaki sposób miałyby inaczej uratować 200 miejsc pracy? Rolnicy indywidualnie mogą sobie pomarzyć o dodatkowej ziemi...



! POLSKA ZIEMIA DLA POLSKICH ROLNIKÓW !

Dotrzymuję słowa. 10 tys. ha dzierżawionych przez Top Farms wróci do Skarbu Państwa!

Moje cele:

- 1 100-procentowa TRANSPARENTNA repolonizacja - zyski zostają w Polsce
- 2 Uratowanie 200 miejsc pracy
- 3 Ziemia dla  rolników

Dzieci czekają na pomoc. W powiecie opolskim wciąż brakuje rodziców zastępczych

SPOŁECZEŃSTWO

Wielu podopiecznych domów dziecka nadal czeka na możliwość wychowania w szczęśliwym, gwarantującym bezpieczeństwo i prawidłowy rozwój domu. Jedną z form pomocy dzieciom, które nie mogą przebywać pod opieką rodziców biologicznych, jest rodzina zastępcza.

ANNA PLEWA

Rodzina zastępcza daje dzieciom, które zostały pozbawione możliwości wychowania przez biologicznych rodziców, szansę na dorastanie w bezpiecznych i stabilnych warunkach. Dziecko umieszcza się w rodzinie zastępczej lub rodzinnym domu dziecka do czasu pokonania trudności, które były przyczyną umieszczenia go w pieczy – wyjaśnia Paulina Wocka-Zyła, psycholog z Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Opolu.

Jak wiele dzieci jest pozbawionych możliwości wychowywania się w rodzinach biologicznych?

– Według danych Głównego Urzędu Statystycznego na koniec 2021 r. było ich aż 72,3 tys., z czego 56,4 tys. w rodzinach zastępczych, a 15,9 tys. w domach dziecka – wyjaśnia psycholog. – Niemal 16 tys. dzieci mieszka w domach dziecka, które stanowią tylko namiastkę prawdziwego domu. Prawie 16 tys. dzieci

w Polsce wychowuje się bez poczucia, że są dla kogoś najważniejsze i najbardziej wyjątkowe.

– A przecież bezwarunkowa akceptacja, miłość i poczucie bezpieczeństwa to podstawy w procesie budowania poczucia własnej wartości, które z kolei jest bazą do osiągnięcia dojrzałości emocjonalnej – przekonuje Paulina Wocka-Zyła. – Dzieci wychowujące się w domach dziecka w znacznej większości doświadczyły wielu krzywd w domu rodzinnym. Żeby te krzywdy zostały przepracowane i przekute w silną osobowość, muszą wychowywać się w domu pełnym ciepła i miłości.

Co trzeba zrobić, żeby rozpocząć przygodę zrodzicielstwem zastępczym?

– Przede wszystkim obalmy mit, że rodzicem zastępczym nie może zostać osoba niebędąca w związku partnerskim czy małżeńskim. Osoba chcąca podjąć się rodzicielstwa zastępczego może mieć własne małe lub dorosłe dzieci albo nie mieć ich wcale – tłumaczy Paulina Wocka-Zyła i dodaje:

– Może mieszkać we własnym domu lub mieszkaniu albo je wynajmować. Osoba, która pragnie zostać rodziną zastępczą, przechodzi specjalne szkolenia zawierające elementy psychologii, pedagogiki, metod wychowawczych i aspektów prawnych.

Ponadto osoby pełniące funkcję rodziny zastępczej otrzymują stałe wsparcie finansowe. Mogą też liczyć na bezpłatną pomoc ze strony



Aż 72,3 tys. dzieci jest pozbawionych możliwości wychowywania się w rodzinach biologicznych. Fot. Pexels

psychologów, pedagogów, koordynatorów i innego rodzaju specjalistów.

Rodzina zastępcza – jak zacząć?

Krok pierwszy do stworzenia rodziny zastępczej to dostarczenie wymaganej dokumentacji. Krok drugi – spotkanie i rozmowa z psychologiem. Następnie – ocena warunków mieszkaniowych. I wreszcie – szkolenie.

Z formalnymi działaniami poprzedzającymi możliwość pełnienia funkcji rodziny zastępczej można zapoznać się w najbliższym Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie lub Miejskim Ośrodku Pomocy Rodzinie.

Wstępne informacje można też uzyskać telefonicznie, kontaktując się z pracownikiem Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Opolu, który udzieli rzetelnych informacji lub przekieruje do

odpowiedniej dla miejsca zamieszkania instytucji. Numer kontaktowy to: +48 500 773 625.

– Jesteśmy przekonani, że nie brakuje osób o wielkim sercu, które chcą pomagać dzieciom i stać się dla nich kimś wyjątkowym. Osób mających możliwości stworzenia ciepłego i bezpiecznego miejsca na ziemi dzieciom, które utraciły tę możliwość przez los lub nieodpowiedzialnych dorosłych – mówi Paulina Wocka-Zyła.

– Pamiętajmy, żeby nie spieszyć się z decyzją o stworzeniu rodziny zastępczej. By dać sobie czas na podjęcie jej odpowiedzialnie, biorąc pod uwagę wszystkie za i przeciw. Dziecko, które doświadczyło wielu trudnych sytuacji w życiu, potrzebuje u swojej boku osoby pewnej swojej decyzji i zdecydowanej w działaniu – podsumowuje psycholog.



Przechorowałeś COVID-19 i co dalej?

Choroba COVID-19 wywołana przez wirusa Sars-CoV-2 przebiega bardzo różnie. W ostrej fazie, kiedy dochodzi do intensywnego namnażania wirusa, dominują objawy ze strony układu oddechowego. U części osób może dojść do zapalenia płuc, niewydolności oddechowej i spadku wysycenia krwi tętnicznej tlenem. Osoby te wymagają leczenia szpitalnego, farmakoterapii i zwykle różnych form wspomagania układu oddechowego, począwszy od podawania tlenu, podłączenia do respiratora, a nawet terapii ECMO – opartej na pozaustrojowym krążeniu. Większość jednak osób przechodzi COVID-19 skąpoobjawowo, a objawy przypominają zwykłe przeziębienie lub grypę. Najczęstszym powikłaniem objawów płucnych są: zmiany śródmiąższowe płuc, utrzymująca się duszność, niska tolerancja wysiłku. Ale jak pokazują poniższe historie osób, które przechorowały COVID-19, nie są to jedyne powikłania przebytego zakażenia.

Mam na imię Ania, mam 39 lat. Zaraziłam się covidem najprawdopodobniej w pracy lub autobusie, jeszcze wtedy, kiedy maseczki były obowiązkowe. Przyznam, że ja sama nosiłam ją tylko na ustach. Objawy, które miałam, to: męczący suchy kaszel, gorączka, utrata wchu i smaku, a także uczucie rozbicia. Pamiętam, że 5 dni bardzo źle się czułam i nie wychodziłam z łóżka, ale potem było stopniowo lepiej. Po zakończonej kwarantannie wróciłam do pracy i cieszyłam się, że nic poważnego mi się nie stało. Po kilkunastu tygodniach znajomi zwrócili mi uwagę, że zapominam o ważnych sprawach i jestem jakby nieobecna. I faktycznie, łąpałam się na tym, że idę po coś do pokoju obok i zapominam, po co tam poszłam. Zaczęły się trudności z koncentracją i doбором słów przy mówieniu. Jednocześnie zauważyłam, że śpiam krócej, mam problemy z zaśnięciem, choć czułam się bardzo zmęczona. Ktoś powiedział mi, że to mogą być objawy tzw. pocovidowej „mgły mózgowej”, i dał telefon do terapeuty. Na pierwszej wizycie przeszłam jakieś ankietowe badania i testy. Na kolejnych ćwiczyłam pamięć, zapamiętywanie, wykonywałam zalecone ćwiczenia, w tym także ruchowe. Po czterech tygodniach regularnej rehabilitacji mój stan zdrowia znacznie się poprawił. Zaczęłam sypiać normalnie, do dziś nieco przekręcam słowa, ale jest dużo lepiej.

Jestem Krzysiek, mam 48 lat. Zachorowałem na covid w weszłym roku. Sama infekcja przeszła w zasadzie bez większych objawów, tydzień w łóżku, poty, kaszel, najgorsze było osłabienie. Przed zachorowaniem nie byłem specjalnie aktywny, ale wypad raz na jakiś czas na basen lub rower ze znajomymi nie stanowił większego problemu. Teraz nie jest to możliwe. Wejście na 4. piętro w bloku bez windy, w którym mieszkam, powoduje zadyszkę. Wstyd się przyznać, ale muszę po drodze odpoczywać. Przejście 100 metrów stanowi dla mnie problem. Ponadto do dziś unikam kontaktu z ludźmi w obawie przed ponownym zakażeniem.

**JEŚLI PRZECHOROWAŁEŚ COVID-19,
I TO NIEZALEŻNIE OD TEGO, CZY CIĘŻKO,
ŁAGODNIE CZY BEZOBJAWOWO,
A OBECNIE ODCZUWASZ NIEPOKOJĄCE
I NIWYSTĘPUJĄCE WCZEŚNIEJ
OBJAWY, KONIECZNIE ZGŁOŚ SIĘ
DO SWOJEGO LEKARZA PIERWSZEGO
KONTAKTU.**

Janina, lat 70.

Bardzo byłam ostrożna, zaszczepiłam się, ale i tak zachorowałam. Lekarze mówili mi, że muszę szczególnie uważać, bo choruję na reumatoidalne zapalenie stawów i mam nadwagę oraz nadciśnienie. Ponoć mój układ odpornościowy jest osłabiony. Chorobę przeszedłam w miarę dobrze i myślałam, że dzięki szczepionce żyję. Po przechorowaniu covid wróciłam do moich codziennych zajęć, które wcześniej bardzo lubiłam: taniec w kręgu w domu seniora, spotkania i śpiewanie w chórze seniora. Ku mojemu zmartwieniu zauważyłam, że stawy odmawiają mi posłuszeństwa. Pojawił się ból stóp, rąk, kolan i kręgosłupa, który co prawda występował okresowo wcześniej, ale nigdy mnie aż tak nie ograniczał. Doszło do tego, że nie byłam w stanie ustać 10 minut na próbie chóru bez bólu stawów i kręgosłupa, nie wspominając nawet o tańczeniu. Ból rąk uniemożliwiał nawet ukojenie kromki chleba. Pojawiły się dziwne skurcze mięśni rąk i nóg. Przedmioty potrafiły wypadać mi z rąk. Dowiedziałam się, że to mogą być późne powikłania po covid.

Obecnie naukowcy nie mają wątpliwości, że po pandemii COVID-19 czeka nas pandemia powikłań. Część dolegliwości wywołanych przez infekcję może trwać latami i pojawiać się nawet kilka miesięcy po przebyciu COVID-19. W takim przypadku mówimy o tzw. „Long COVID”. Lekarze do tej pory wytypowali kilkadziesiąt długoterminowych skutków choroby. Do najczęstszych należą: zmęczenie, obniżenie tolerancji wysiłku, duszności, bóle głowy, zaburzenia koncentracji, wypadanie włosów, zaburzenia węchu i smaku, zmiany skórne oraz bóle stawów. U pacjentów diagnozuje się również zaburzenia sercowo-naczyniowe o charakterze arytmii, dyskomfort w klatce piersiowej, zapalenie mięśnia sercowego, a także powikłania neurologiczne, takie jak: demencja, depresja, lęk, zaburzenia uwagi, problemy z artykułowaniem myśli. Może występować również: przewlekły kaszel, ból gardła, bezdech senny, zwłóknienie płuc, szum w uszach, nocne poty.

Badania wykazały, że nawet 80 procent osób, które przechorowały COVID-19, doświadcza przynajmniej jednego z długofalowych powikłań po przebyciu infekcji.

W części tych komplikacji może pomóc kompleksowa rehabilitacja. Zespół składający się z lekarzy specjalistów, fizjoterapeutów, psychologów, logopedów z pewnością prawidłowo zdiagnozuje problem i wdroży odpowiednie indywidualne postępowanie terapeutyczne. Dotychczasowe doświadczenia wskazują na skuteczność kompleksowej rehabilitacji w leczeniu powikłań po COVID-19, również tych odległych.

**WSZYSTKIE POWIKŁANIA PO COVID-19
NALEŻY ZDIAGNOZOWAĆ I WŁĄCZYĆ
ODPOWIEDNIE POSTĘPOWANIE LECZNICZE.
PACJENT PO PRZECHOROWANIU COVID-19
POWINNIEN MIEĆ WYKONANYCH WIELE
BADAŃ I UZYSKAĆ POGŁĘBIONĄ
DIAGNOZĘ LEKARZA SPECJALISTY.
W LECZENIU CZĘŚCI POWIKŁAŃ ISTOTNE
ZNACZENIE MA REHABILITACJA.**

**NIE BAGATELIZUJ DOLEGLIWOŚCI
PO COVID-19!**

www.takdlazdrowia.opolskie.pl



Rajmund został bez domu, a pan Andrzej Bogu ducha winien



O tym, jaka jest Iwona O. i jej partner Czesław J., czyli para z Wrocławia, przekonał się także pan Andrzej, od kilku lat mieszkaniem Kup. Jak mówi, sprzedali jego firmie nieruchomości i napsuli sporo krwi.

JOLANTA
JASIŃSKA-MRUKOT

Początkowo nic nie wskazywało, że za chwilę będziemy mieli olbrzymie problemy z Iwoną O. i Czesławem J. – mówi pan Andrzej. – Kupiłem na potrzeby firmy dom w Kup, który wcześniej należał do Rajmunda, więc ludzie bezpodstawnie mnie identyfikują z tą sprawą. A ja też jestem ofiarą tej pary z Wrocławia.

43-letni Rajmund dożywotnią opiekę przekazał parze pełnomocnictwo do swojej ojcowizny, czyli domu i gruntów.

Rajmund doświadczał niedostatku, zanim poznał parę z Wrocławia, doświadczał i później, kiedy jego „opiekunowie” zarobili już milion złotych na jego ojcowiznie. W końcu Rajmund nie mógł wytrzymać już tego, jak był przez nich traktowany, próbował odebrać sobie życie.

Nie wiadomo, jak by się to skończyło, gdyby nie pomogli dobrzy ludzie ze wsi Gołańcz Pomorska, gdzie para z Wrocławia kupiła okazały dom i wywiozła tam Rajniego.

Tego, jaka potrafi być para z Wrocławia, doświadczył na własnej skórze pan Andrzej, właściciel firmy pracującej przez pewien czas na rzecz elektrowni w Dobrzeniu. Pan Andrzej postawił dom w Kup, a potem kupił budynek na potrzeby swojej firmy, sąsiadujący z dawnym budynkiem Rajmunda.

– Kiedy więc zobaczyłem ogłoszenie, że jest do sprzedania dom Rajmunda, to postanowiłem powiększyć swoją powierzchnię – opowiada nam pan Andrzej. – Umówiłem się z Iwoną O. i Czesławem J. bo to oni już byli właścicielami tego domu w czerwcu, a do tego czasu chciałem załatwić wszelkie formalności.

Jak mówi pan Andrzej, para z Wrocławia zrobiła na nim na początku dobre wrażenie. I w żadnym razie nic nie zapowiadało, co wydarzy się później.

– Skarżyli się, że Rajmunda i ich strasznie krzywdzą w gminie Dobrzeń Wielki, że pojawia się seria artykułów prasowych na ich temat bez-

podstawnie ich krzywdzących – mówi pan Andrzej.

O tych artykułach pan Andrzej i jego partnerka przypomniaли sobie później.

– Ale było już za późno – przyznaje pan Andrzej. – Całe szczęście, na moją prośbę przekazali mi u notariusza klucze od domu po Rajmundo, bo to mogłoby się tak zakończyć tak, jak w przypadku Siołkowic, gdzie weszli do czyjegoś domu i nie chcieli go przez pięć lat opuścić.

W domu w Kup pozostały stare rzeczy Rajmunda, zdjęcia i jeszcze jakieś inne osobiste drobiazgi, ale Rajni kazał to wszystko spalić.

– Niestety, Rajmund wchodził nadal do tego domu jak do siebie, przychodzili też tam jego koledzy – opowiada pan Andrzej. – Jednak to my już byliśmy właścicielami, chociaż mieszkamy w innym domu, więc gdyby komuś coś się tam stało, to my ponosilibyśmy odpowiedzialność.

Pan Andrzej poprosił więc Czesława J., żeby Rajmundowi wytłumaczył, że to już nie jego dom.

– Wtedy się przekonałem, jacy to ludzie – przyznaje. – Moja partnerka sięgnęła do tych artykułów na ich temat. Mogliśmy się przekonać, że to właśnie są tacy ludzie.

Iwona O. i Czesław J. chcieli wtargnąć na teren posesji, która już nie była ich własnością.

– Były wyzwiska, przekleństwa – opowiada pan Andrzej. – Zaczęli się upominać o stare rzeczy Rajmunda, właściwie śmieci, poza sentymentalnymi pamiątkami. I wycenili je na... 60 tysięcy złotych! Zgłosili nawet na policję, okłamując ją, że my im nie chcemy wydać tych rzeczy.

Potem jeszcze wiele razy Iwona O. i Czesław J. wzywali policję, z tym samym zarzutem, że nowy właściciel domu nie chce im wydać rzeczy.

– To chodziło o to, żebyśmy się zmęczyli i na odczepnego zapłacili im te 60 tysięcy za święty spokój – tłumaczy pan Andrzej. – Nękali nas telefonami, a policji za każdym razem tak pokrętnie przedstawiali sprawę, że policjanci byli zdezorientowani, o co końcu w tym wszystkim chodzi.

Ostatecznie policja nakazała Iwonie O. i Czesławowi J. zrobić listę rzeczy, które mają znaleźć się w kartonach przed dawnym domem Rajmunda.

– Nigdy takiej listy nie zrobili – podkreśla pan Andrzej. – A potem wyjechali w zachodniopomorskie i wreszcie miałem spokój. Ale co nam krwi napsuli, to napsuli.

Pan Andrzej otrzymał życiową lekcję, którą się dzieli. Jak doradza, w podobnych sytuacjach oprócz kluczy do mieszkania, które przezornie odebrał jeszcze u notariusza, należy wziąć poświadczenie o wyniesieniu wszystkich rzeczy z domu.

Niestety, nie ma wpływu na ludzkie języki, na które wzięli go mieszkańcy Kup, sądząc, że ma coś wspólnego z parą z Wrocławia, która dała się poznać miejscowym z jak najgorszej strony. A pan Andrzej jest Bogu ducha winien...

Strażacy z gminy Dobrzeń Wielki zmierzyli się na tegorocznych zawodach sportowo-pożarniczych

SPORT

W gminie Dobrzeń Wielki odbyły się coroczne Gminne Zawody Sportowo-Pożarnicze o Puchar Wójta. Każda z 16 drużyn zaprezentowała swoje umiejętności oraz sprawność fizyczną w licznych kategoriach.

NATALIA KWOSEK

Na stadionie sportowym LZS Kup odbyły się Gminne Zawody Sportowo-Pożarnicze o Puchar Wójta Gminy Dobrzeń Wielki. Drużyn było 16, a wśród nich znalazły się: OSP Kup, OSP Dobrzeń Wielki, OSP Dobrzeń Mały i OSP Chróścice.

Pod koniec zawodów Wójt Gminy Dobrzeń Wielki Piotr Szłapa wręczył zdobywcom pierwszych i drugich miejsc puchary. Zdobywcy trzecich otrzymali dyplomy, a najmłodszy paczki z prezentami.

Podczas Gminnych Zawodów Sportowo-Pożarniczych doszło także do pożegnania Komendanta Miejskiego Państwowej Straży Pożarnej w Opolu Leszka



Koksanowicza. Odchodzi po prawie 30 latach służby.

Jakie są Pana odczucia?

– Zupełnie się tego nie spodziewałem, byłem bardzo pozytywnie zaskoczony. Sytuacja jest bardzo wzruszająca i bardzo mnie ona cieszy – mówi Leszek Koksanowicz. – Od prawie 30 lat jestem związany ze strażą, strażakami. Wspólnie jeździliśmy do zdarzeń, wspólnie walczyliśmy w pocie czoła za dnia i w nocy. Dlatego ta przyjaźń nigdy się nie kończy, bo wspólne lata, wspólna służba na rzecz drugiego człowieka jest pasją, która łączy nas na zawsze – dodaje.

Co dalej?

Teraz muszę na chwilę wrzucić na luz, gdyż od prawie 30 lat żyjemy, śpimy na telefonie o każdej porze dnia i nocy. To powoduje też, że ta adrenalina jest na wysokim poziomie i teraz potrzebuję trochę czasu, aby opadła. Będę prowadził swoją działalność związaną z moim zawodem. Z tego tematu się kształciłem, ten temat wykonywałem i myślę, że swoją wiedzę jestem w stanie pomóc różnym instytucjom w tym zakresie.

Czego można Panu życzyć?

Zdrowia. Przede wszystkim zdrowia. Cała reszta jest mniej ważna. Zawsze powtarzam, że jeżeli będzie zdrowie, to z całą resztą sobie poradzimy, i tego bym

życzył też wszystkim, żeby byli zdrowi.

Dziękuję za rozmowę.

Tak o Leszku mówił Józef Schwierz, Komendant Gminny i Naczelnik OSP w Dobrzemiu Małym:

– Z Leszkiem współpracuję, od kiedy pamiętam. Jest bardzo miłym, sympatycznym, pomocnym człowiekiem, zawsze doradził, nigdy nie odmawiał pomocy. Na pomysł zorganizowania takiego pożegnania wpadł zarząd gminny. Dostał od nas gaśnicę oraz tablicę pamiątkową, na której były wszystkie cztery jednostki oraz jego zdjęcie. Otrzymał także portret, który był indywidualną inicjatywą OSP Chróścice – mówi Józef Schwierz.



WYNIKI ZAWODÓW

OLDBOJE

- I miejsce – OSP Chróścice
- II miejsce – OSP Dobrzeń Wielki
- III miejsce – OSP Dobrzeń Mały

Grupa „A”

- I miejsce – OSP Dobrzeń Mały
- II miejsce – OSP Chróścice
- III miejsce – OSP Dobrzeń Wielki
- IV miejsce – OSP Kup

CHŁOPIĘCE, HARCERSKIE DRUŻYNY POŻARNICZE

- I miejsce – OSP Dobrzeń Wielki
- II miejsce – OSP Chróścice

W Zagwízdziu pobiegli po Puchar Borsuka

SPORT

Uczestnicy pobiegli sześcioma trasami znajdującymi się na terenie Stobrawskiego Parku Krajobrazowego. Wśród startujących były dzieci, młodzież i dorośli, a dystanse, które pokonywali, liczyły od 300 m do 12 km. IX Wojewódzki Bieg Przełajowy o Puchar Borsuka odbył się 10 września przy zabytkowej hucie szkła w Zagwízdziu.

TOMASZ CHABIOR

Impreza rozpoczęła się o godz. 10.00, a 20 minut później jako pierwsze na starcie stanęły dzieci z roczników 2014 i 2015. Pokonały one 300-metrową trasę, o 100 m krótszą niż ich starsi koledzy i koleżanki urodzeni w latach 2012 i 2013. Kolejne były starty reprezentantów roczników 2010–2011 i 2008–2009. Pierwsza grupa pobiegła na



O Puchar Borsuka rywalizowały dzieci, młodzież i dorośli.

Fot. Tomasz Chabior

800 m, a druga na 1200 m. Wszystkie te starty odbywały się w okolicach miejscowej huty szkła.

– Przygotowujemy się do mistrzostw Polski w biegach przełajowych, które odbędą się pod koniec listopada, dlatego startujemy teraz w podobnych imprezach organizowanych w naszym regionie – mówił Krzysztof Lis z AZS-u Politechniki Opolskiej. – Przyjechaliliśmy tutaj sprawdzić się na takim krótkim dystansie. Trasa była co prawda mokra, ale bar-

dzo przyjemna, z jedną górką, na której trzeba było przyspieszyć. Mam nadzieję, że jeszcze zawitamy do Zagwízdzia.

Oprócz dzieci po Puchar Borsuka pobiegli też młodzież i dorośli. Trasa głównego biegu open, który wystartował o godz. 11.00, prowadziła spod huty szkła do Wilczej Budy i z powrotem. Miała 12 km. Alternatywą dla niej był bieg amatorski, który rozpoczął się pół godziny później i podczas którego należało pokonać 3,5 km. Tym razem do Kopca w Murowie i z powrotem, była

to więc jedyna trasa prowadząca przez dwie miejscowości.

– Dedykuję ten bieg mojemu półtorarocznemu synkowi, który został dziś z dziadkami, oraz mojemu mężowi, który poprowadził mnie na taki piękny rezultat – podkreślała Katarzyna Olas z Komprachcic, pierwsza kobieta na mecie biegu na 3,5 km. – Jestem typowym biegaczem asfaltowym, więc start w przełaju był dla mnie trudniejszy, to zupełnie inna dynamika, inne obuwie. Uważam jednak, że to była rewelacyjna trasa, w większości leśna, mająca świetny klimat. Na pewno wrócę tu za rok.

Bieg zorganizowano po to, by popularyzować zdrowy styl życia wśród dzieci, młodzieży i dorosłych. Wydarzenie było też okazją do kampanii informacyjnej na temat występującego w gminie Murów borsuka europejskiego. Dlatego też jego uczestnicy rywalizowali na miejscowych ścieżkach Stobrawskiego Parku Krajobrazowego.

W Dobrzeniu zagrały dzieci z całej Opolszczyzny

SPORT

Dziewiętnaście dziecięcych drużyn piłkarskich rywalizowało w turnieju Ambasada Uśmiechu Cup zorganizowanym przez Akademię TOR-u Dobrzeń Wielki. Poszczególne grupy wiekowe rozgrywały mecze w trzech kategoriach przez dwa dni: 1 i 2 października.

W kategorii orlik (roczniki 2012 i 2013) rywalizowały: LZS Kuniów, Swornica Czarnowasy i UKP Gol Opole oraz dwie ekipy TOR-u Dobrzeń Wielki. W kategorii skrzatów były to natomiast: TOR Dobrzeń Wielki, Victoria Chróścice, Młode Orły Luboszyce, UKS Athletic Ozimek, Swornica Czarnowasy, UKP Gol Opole i Odra Opole w roczniku 2014 oraz TOR Dobrzeń Wielki, UKS Ath-

letic Ozimek, Odra Opole, UKP Gol Opole, 10 Opole, MGOKiS Praszka i Funball Kluczbork w roczniku 2015.

– W turniejach dla dzieci liczą się dobra zabawa oraz jak najwięcej udanych dryblingów, akcji i goli – podkreślał Grzegorz Benedyk, koordynator Akademii TOR-u Dobrzeń Wielki i organizator turnieju. – Ważne są także kwestie wychowawcze, to boiskowa kultura w postaci przybijania sobie piątek, dziękowania rywalom za mecz i trzymanie się zasad fair play.

Wszyscy zawodnicy i zawodniczki, którzy zegrali w turnieju, otrzymali swojski dobreński bigos, batona i banana, a po zakończonej rywalizacji również złoty medal. Każda drużyna otrzymała też puchar, a trenerzy – upominki.

TCH



Uczestnicy Ambasada Uśmiechu Cup byli zwycięzcami. Na etapie szkolenia dzieci nie grają o miejsca i punkty. Fot. T. Chabior

Dębnie i Żelazna najlepszymi OSP w powiecie

SPORT

Dziewięć czołowych drużyn męskich i siedem żeńskich z gmin powiatu opolskiego wystartowało w powiatowych zawodach sportowo-pożarniczych w Prószkowie. Odbyły się one 17 września na stadionie Polonii Prószków-Przysiecz.

TOMASZ CHABIOR

Zawody były jednocześnie kwalifikacjami do mistrzostw województwa, które odbywają się co 4 lata. W szranki stanęło w sumie szesnaście ekip, które rywalizowały w sztafecie pożarniczej i ćwiczeniach bojowych. Osiągnięte czasy i punkty karne były sumowane. Im mniej takich „zdobyczy”, tym lepszy był wynik.

– To pierwsze takie zawody po przezwyciężeniu wywołanej pandemią, zawodnicy czekali naprawdę długo, żeby stanąć w nich w szranki. Zebrali się tutaj najlepsi z gmin leżących na terenie powiatu opolskiego. Szczególnie cieszy nas frekwencja, jest gwarno, są emocje, jest rywalizacja. Są i widzowie, i zawodnicy – mówił Tomasz Pierzchała, komendant zawodów. – Wiele jednostek ćwiczy przed zawoda-



W zawodach wystartowało szesnaście drużyn – 9 męskich i 7 żeńskich. Na zdjęciu triumfatorzy kategorii dla kobiet: OSP Żelazna. Zdjęcia: Tomasz Chabior

mi naprawdę długo. To często jednostki z długoletnimi tradycjami, którym bardzo zależy na zwycięstwie. Rywalizacja była więc dzisiaj na wysokim poziomie. Zawodnicy starali się, a widzowie mieli co oglądać.

Wśród mężczyzn najlepsi okazali się panowie z OSP Dębnie. Reprezentanci gminy Chrzastowice wygrali, osiągając rezultat 97,73. Na podium uplasowały się też ekipy z Wawelna (99,41) i Dobrzeń Małego (100,47). Poza podium wylądowały zaś kolejno OSP: Jełowa (101,02), Żelazna (103,97), Węgry (118,60), Chróścice (119,14), Przywory (127,94) i Krasna Góra (134,07).

Kobietą rywalizację zwyciężyły natomiast strażaczki z OSP Żelazna, które osiągnęły wynik 107,06. Konkurencja pozostała daleko w tyle, czego dowodem jest wynik 121,17 drugiej OSP Raszowa i 121,90 trzeciej OSP Wawelno. Wyraźna była też przewaga ekip z podium nad tymi z pozostałych miejsc, czwarta OSP Jełowa wypracowała bowiem rezultat 130,37. Za nią skończyły zaś kolejno: OSP Chróścice (148,81), OSP Węgry (149,29) oraz OSP Chrzastowice (163,43).

– Zajęliśmy 4. miejsce i cieszymy się z tego! Jesteśmy przecież pierwszymi kobietami z OSP Jełowa, które kiedykolwiek wystartowały na tym szczeblu. Mało tego, ostatni raz nasza jednostka awansowała do zawodów powiatowych w... 1957

roku. Wtedy była to męska reprezentacja, a dziś startują tu i kobiety, i mężczyźni z Jełowej – mówiła Nikola Igliczka, uczestniczka zawodów. – To dla naszej miejscowości świetny sportowo rok. Piłkarze wywalczyli wojewódzki Puchar Polski i awansowali do 4. ligi, intensywnie działają też koszykarze [grali w barażach o 2. ligę – przyp. red.], a teraz również popisała się OSP. Włożyliśmy w to kawał serducha i pokazałyśmy klasę, jesteśmy z siebie dumne.



Rywalizację wśród mężczyzn wygrała OSP Dębnie (na zdj.), natomiast wśród kobiet: OSP Żelazna.

WYNIKI

MĘSCZYŹNI:

1. OSP Dębnie	–	97,73
2. OSP Wawelno	–	99,41
3. OSP Dobrzeń Mały	–	100,47
4. OSP Jełowa	–	101,02
5. OSP Żelazna	–	103,97
6. OSP Węgry	–	118,60
7. OSP Chróścice	–	119,14
8. OSP Przywory	–	127,94
9. OSP Krasna Góra	–	134,07

KOBIETY:

1. OSP Żelazna	–	107,06
2. OSP Raszowa	–	121,17
3. OSP Wawelno	–	121,90
4. OSP Jełowa	–	130,37
5. OSP Chróścice	–	148,8
6. OSP Węgry	–	149,29
7. OSP Chrzastowice	–	163,43

Darmowy samochód
zastępczy dla Klientów sieci
partnerskiej!



Q-SERVICE
KOŁODZIEJ

25 lat

Q-SERVICE
KOŁODZIEJ

Dobrzeń Wielki
ul. Sokołów 3

Centrum likwidacji szkód
dla sieci partnerskiej

ERGO
HESTIA®


UNIQA

Allianz 

TEL. 77 4696 371 KOM. 603 192 195